Nr. 188.

Kuryer Poznański
ukazuje codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 18 sierpnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
E. Schlesinger i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Drezdzie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 sierpnia.

Sytuacya na Krecie.

Znanym już jest okólnik, który Grecya rozesłała, jako też odpowiedź udzielona jej przez Wysoką Portę.

Grecya przedstawiła Turcyi i rządom europejskim całą grozę położenia na wyspie, gdzie muzułmanie paląc dobytek chrześcian, mordowali ich i rabowali, a rząd turecki na to obojętnem patrzał okiem, nawet rozdzielał broń między muzułmanów. Żądała, także Grecya uznania postulatów stawionych przez chrześcian kreteńskich, a temi są: zmiana stosunków finansowych, reforma sądownictwa, reorganizacya żandarmeryi, zreformowanie systemu podatkowego i sprawiedliwy podział urzędów publicznych między chrześcian, a muzułmanów w stósunku do ludności. Rząd turecki zaznacza w odpowiedzi, że wysłał na Kretę misyą opatrzoną w odpowiednie instrukcye i że wszelkich użyje śroków, aby na wyspie porządek przywrócić. Daléj przygania nota turecka Grecyi, że ona to właściwie jątrzy chrześcian kreteńskich, a w końcu, wyrażając zdziwienie, z tego zachowania się rządu ateńskiego, odmawia Turcya Grecyi prawa do wtrącania się w sprawy natury czysto wewnętrznéj i do wynoszenia kwestyi miejscowéj do znaczenia międzynarodowego.

U rządów europejskich doznała nota grecka także nieprzychylnego przyjęcia; rządy połączone trójprzymierzem, odpowiedziały Grecyi między innemi, że nie ma żadnego powodu do dyplomatycznego występowania w sprawie kreteńskiéj. W tym duchu odpowiedziały także Wielka Brytania i Francya.

Życzliwiéj natomiast traktowano notę turecką. Tak Austrya jako też Włochy, uznając dotychczasowe postępowanie Wysokiéj Porty, wynurzają nadzieję, że zdoła ona przywrócić porządek na Krecie. Niewątpliwie także reszta rządów w tym duchu odpowie, idąc solidarnie jak poprzednio wobec noty greckiéj.

Między dwa, w sprawie kreteńskiéj najbardziéj interesowane państwa: Turcyą i Grecyą wdała się także Rosya, którą od samego początku rozruchów na Krecie podejrzywano, że rublami i przez agentów wywołała na wyspie te zaburzenia między dwoma plemionami, które, jak zapewniają znający tamtejsze stósunki, w najlepszéj zgodzie z sobą żyły. Otóż opiekuńczy rząd cara zaproponował Turcyi, aby Szakir pasza, nowomianowany gubernator Krety, wspólnie z konsulami mocarstw przywracał spokój na wyspie. Turcya nie przychyliła się do téj propozycyi, którą, zdaniem „Koeln. Ztg.," powtórzy prawdopodobnie Rosya, *poparta przez Francyą*.

Nie wiedzieć, o ile uzasadnioną jest obawa rządu tureckiego na Krecie, dość, że rada ministeryalna nakazała, aby na granicy greckiéj zgromadzono znaczne siły wojskowe, na przypadek, gdyby Grecya, mimo, że mocarstwa europejskie abstynencyjne, ale dla Turcyi życzliwe zajmują stanowisko, miała nadal popierać ruch rewolucyjny na Krecie.

Tak obecnie mają się stósunki polityczne dotyczące Krety, która ciężkie poniosła straty w ludziach i mieniu. Całe osady palili i niszczyli powstańcy greccy, mordując muzułmanów, a muzułmanie, mszcząc się, napadali wsie i mieszkania chrześcian, oddając wet za wet. Rosyi, którą podejrzywano o wywołanie zaburzeń na Krecie, nie szczędzi niezależna prasa niemiecka zgryźliwych przymówek.

„Nie przypuszczał nawet batiuszka nad Newą — powiada „B. Ztg." że ten „chory człowiek" w Carogrodzie taką twardą ma skórę i kości. Ten, na Bałkanie, po wszystkich kątach włóczący się rubel, pokulał się i do Grecyi, ale znowu nie dopisał tym razem. On to poucza narody, aby ujrzały ten srogi ucisk, jakiego doznają; on to doradza, jak się pozbyć tyranów. Jak mu to nie do twarzy, temu, w którego kraju miliony jęczą i padają jako ofiary nieznanéj w reszcie Europy tyranii. Biały car rozpościera opiekuńcze ramiona, ujmując się za wolnością drugich, a u siebie tym, którzy wzdychają za wolnością wyznaniową lub polityczną, knut kozacki posyła, albo śle ich na kuracyą w Sybir. Jeżeli komu, to Moskalowi, uciskającemu miliony poddanych, gwałcącemu prawa bozkie i ludzkie, krępującemu ducha swobody wyznaniowéj i politycznéj, nie godzi się apostołować po obcych krajach w imię tolerancyi religijnéj, postępu ludzkości, politycznych praw człowieka i narodów."

Podług najświeższych doniesień z Carogrodu i Krety, mają być widoki, że nowo wybrany gubernator Szakir pasza zdoła uspokoić wzburzone umysły i przywrócić porządek, co tem łatwiéj udaćby mu się mogło, gdyby się potwierdziła wiadomość, że Turcya zamierza poczynić pewne ustępstwa na rzecz chrześcian kreteńskich. Sam Szakir pasza głosi światu o sobie, że wolnomyślnéj będzie się trzymał polityki. W jakim to będzie kierunku i o ile rządy nowego gubernatora ulżą doli chrześcian greckich, to blizka przyszłość okaże.

W sprawie kreteńskiéj odbieramy następujące telegramy:

Ateny, 17 sierpnia. Piętnaście tysięcy żołnierzy tureckich przybyło do Kanei, za nimi ma jeszcze nadejść 6000 wojska. (Kanea leży nad północno-zachodnim brzegiem wyspy Krety. Jest to miasto ufortyfikowane, z portem nader dogodnym).

Petersburg, 16 sierpnia. „Journal de St. Petersbourg" wyraża zadowolenie z wysłania Szakira paszy na Kretę, powiadając, że wszystko, co dotychczas uczyniono, zapowiada pomyślne skutki téj misyi nowego gubernatora.

Telegramy.

Poczdam, 16 sierpnia. Cesarz i cesarzowa byli dziś w Katharinenholz, gdzie oficerowie 1 pułku gwardyi pieszéj urządzili strzelanie do orła. Przybyła też tam na krótki czas cesarzowa Augusta. O godzinie 7¼ udał się cesarz do zamku Babelsberg, aby się pożegnać z babką swoją, cesarzową Augustą, poczém wraz z małżonką powrócił do Berlina.

Berlin, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 minut 55 wyjechał cesarz Wilhelm II wraz z cesarzową i świtą dworską do Beyreuth.

Strasburg, 16 sierpnia. Cesarz i cesarzowa przybędą tu we wtorek, dnia 20 b. m. o godzinie 4½ po południu. Na dworcu będą przyjmowali dostojnych gości; namiestnik krajów koronnych, książę Hohenlohe, komenderujący jenerał Heuduck, gubernator i komendant Strasburga, dyrektor policyi i prezes obwodu. Studenci i towarzystwa ustawią się szpalerem od dworca do pałacu cesarskiego; nadto 100 dziewczyn wiejskich w strojach narodowych będzie brało udział w szpalerze. W pałacu cesarskim przedstawią się monarsze urzędnicy. O godz. 6 skromna wieczerza, o godz. 8 herbata, przedstawienie dam, poczém capstrzyk. Nazajutrz, w środę, parada wojskowa, obiad u namiestnika, wieczorem festyn urządzony kosztem miasta. W czwartek ćwiczenia wojskowe, wieczorem składanie hołdu przez towarzystwa. — Przybędzie tu także 26 b. m. wielki książę Badenii. W czasie pobytu cesarza w Strasburgu będą mogli wszyscy przybywający z Alzacyi i Lotaryngii do Strasburga bezpłatnie jechać koleją.

Hof, w Bawaryi, 16 sierpnia. Nadzwyczajny pociąg, którym cesarz Franciszek Józef jedzie do Ischl, przejeżdżał tu dziś rano o godzinie 4 minut 20.

Pasawa, 16 sierpnia. Dziś rano przybył tu cesarz Franciszek Józef o godzinie 10¾ przed południem. Po krótkim pobycie ruszył pociąg w dalszą drogę.

Paryż, 16 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu rady ministeryalnej oświadczył minister wojny, Freycinet, że w przyszły wtorek 20 b. m. przedłoży radzie ministrów środki, których się zamierza schwycić w obec oficerów i urzędników ministerstwa wojny, skompromitowanych w agitacyi bulanżystycznéj.

Petersburg, 16 sierpnia. „Journal de St. Petersbourg," mówiąc o wyroku przeciw Boulangerowi, tak pisze: „Z stanowiska prawnego są Boulanger i jego towarzysze umarłymi, zachodzi atoli pytanie, czy bulanżyzm nie przeżyje Boulangera pod względem polityczno-społecznym." W dalszym ciągu artykułu wynurza „Journal de St. Petersbourg" obawę, że republikanie francuzcy na nowo rozpoczną walkę między sobą i twierdzi, że teraz mają oni właśnie stósowną porę do okazania swéj roztropności i dyscypliny; powinni przeto unikać wszelkich swarów, aby ułatwić przeprowadzenie rządu konserwatywnego. Inne pisma petersburgskie wątpią, aby rola Boulangera już całkiem skończoną była. „Nowoje Wremia" powiada, że Francya dopiéro przy wyborach wyda ostateczny sąd o Boulangerze.

Petersburg, 16 sierpnia. Ukaz dotyczący reorganizacyi administracyi prowincyonalnéj dla spraw chłopskich i dla tychże sądów pokoju został ogłoszony. Naczelników obwodowych korona mianować będzie. To prawo nie obejmuje Królestwa Polskiego, Białéj Rusi, Czerwonéj Rusi, prowincyi Nadbałtyckich, a w przedsłowiu powiada, że zadaniem tej reformy jest trwalsze połączenie władz z ludem wiejskim.

Rzym, 16 sierpnia. Król wraz z księciem następcą tronu odwiedzili dziś grób Garibaldego na wyspie Kaprerze.

Petersburg, 17 sierpnia. Car i carowa powrócili tu dziś z Peterhofu.

Bazylea, 17 sierpnia. Profesor i historyk Gelzer, umarł w Atenach, licząc 76 lat wieku.

Skandal w Remscheid.

Dokładny opis zajść w Remscheid, o których pisaliśmy przed kilku dniami, podaje korespondent do kolońskiéj „Volks Ztg." Na podstawie wiarogodnych informacyi — pisze ów korespondent — mogę Wam pod zaręczeniem podać następujące szczegóły. Katolicy w Remscheid poprzestali po pewnym namyśle na przystrojeniu kościoła, plebanii, graniczącéj z nim i Gesellenhauzu. Byli oni przygotowani na niejedno; ukazanie się Thümmelowskiego pamfletu z groźbą, że pozyskanie nowo nawróconéj dziewczyny (tkaczki Tache) zapłaci Arcybiskup drogo, z dodatkiem końcowym, najlepiéj charakteryzującym takt i stopień wykształcenia umysłowego pamfleciśty: „Jeżeli przybędziesz do Remscheid, nie zapomnij mię odwiedzić tam na górze" — ostrzegło katolików dostatecznie. Ale nikt nie przeczuwał możliwości takich nadużyć, jakie późniéj nastąpiły.

W nocy przed przybyciem ks. Arcybiskupa oblepiono słupy telegraficzne na drodze z Lanney do Remscheid, którą Arcybiskup musiał przejeżdżać, czerwonemi kartkami z drukowanym napisem: „Niech żyje Thümmel." Przed przybyciem Arcybiskupa usunięto je znowu w wielu miejscach. Zaledwie szereg powozów, towarzyszących mu, przekroczył granicę miejskiego obwodu Remscheid, rozpoczęły się manifestacye rozmaitego rodzaju. Najgorzéj było przed szkołą, gdzie młodzież szkólna tłumnie się zgromadziła, z któréj szeregów wychodziły okrzyki „Niech żyje Thümmel", i ubliżające Arcybiskupowi obelgi.

Mieszkańcy domów na ulicach, przez które orszak przechodził, zachowali się przyzwoicie. Do ponownych i szalonych wybuchów dzikiego fanatyzmu przyszło dopiero przy wysiadaniu Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa przed probostwém. Tam to stanął motłoch i powitał Arcybiskupa wobec katolickiéj gminy, ustawionéj procesyonalnie, straszliwym krzykiem i wyciem, z pomiędzy którego rozróżnić można było okrzyki na cześć Thümmla i słowa obelgi dla Arcybiskupa. Na szczęście był cmentarz w koło kościoła wolny i zawczasu zamknięto bramy do niego, tak, że przynajmniéj wewnętrzna kościelna uroczystość mogła odbyć się bez przeszkody.

Wieczorem policya zamknęła ulicę prowadzącą do katolickiego „Gesellenhauzu". Katolicy zaniechali wszelkiéj publicznéj owacyi, urządzono za to uroczystość w wielkiéj sali „Gesellenhauzu", stojącego naprzeciwko kościoła. Wieczorem o godzinie 8 przeprowadził dozór kościelny i członkowie komitetu przy blasku lampionów ks. Arcybiskupa do sali i po świetnéj i niezakłóconéj uroczystości odprowadzono go znowu na probostwo. Zaledwie atoli postąpił kilka kroków w sieni, gdy w tém spadł na głowy towarzyszących mu ciężki jakiś przedmiot, podkowa, jak się przekonano. Ale nie zważano na to i po pożegnaniu się z ks. Arcybiskupem powrócono do sali, gdzie katolicy jeszcze byli zebrani.

Po pewnym czasie jednak nadeszły fanatycznie wzburzone tłumy przed „Gesellenhauz" i probostwo z dzikiemi okrzykami na cześć Thümmla i zelżywemi wyrazami na Arcybiskupa. Położenie było bardzo krytyczne. Katolicy nie mogli sali opuścić. Uznanie należy się z jednéj strony policyi, która czyniła wszystko, aby przyprowadzić porządek i spokój, z drugiéj strony katolikom pochwała, że w obec zajść obelżywych nie stracili równowagi.

Tymczasem w sąsiednich ulicach odbywały się wzburzone sceny. Wszystkie składy pozamykano, policya musiała znowu za pomocą gołéj szabli uprzątnąć ulice. Brak konnych żandarmów dał się wielce uczuć. Co do zachowania się duchowego sprawcy całego ruchu, który chodził między tłumami ludu i przyjmował owacye dzikiego motłochu, powstrzymujemy się od wszelkich uwag, zwracamy jedynie uwagę szerszych kół na następujące punkta:

Tylko z przerażeniem pomyśleć można o tém, co się stanie, gdy rozkiełkuje ziarno, które posiano tutaj w ostatnich latach. Udział młodzieży szkólnéj w objawach ulicznych, szorstkie zachowanie się ludności roboczéj, która dostarczyła największéj liczby krzykaczy, przytém jeszcze licznie zebrane kobiety, które w swoim rodzaju były gorsze od mężczyzn, wszystko to daje do poznania, jaki tu założono fundament i z jaką pieczołowitością czuwano nad nim. Wtenczas urzeczywistni się przysłowie: „Czém kto zgrzeszył, tém będzie karany".

Ważniejszym jeszcze jest inny wzgląd zasadniczéj natury. Katolicy archidyecezyi kolońskiéj i całych Prus przekonali się, że Biskup nie może już, jak to jego obowiązkiem, zwiedzać parafii swéj dyecezyi i spełniać tam swego urzędu, nie będąc wystawionym na obelgi sfanatyzowanego, dzikiego tłumu, a nawet na osobiste niebezpieczeństwo. Gdzież jest owa katolikom zagwarantowana wolność religijna?

Jest to rzeczą rządu zadać sobie pytanie, co się stać musi z państwem, w którem dwie trzecie poddanych bywa kategorycznie podburzanych przeciw trzeciéj części tegoż państwa? Katolików rzeczą atoli jest, poruszyć wszystkie środki, aby znowu pozyskać gwarancyą, że ich Biskupi będą mogli przybywać wszędzie bez przeszkody do katolickich parafii i tam będą przyjmowani z czcią należną ich wysokiemu stanowisku.

Jeżeli wkrótce ze strony państwa — jak tego mamy prawo spodziewać się — nie zostaną poczynione kroki, aby raz na zawsze poskromić burzycieli z powołania, wtenczas i katolicy będą musieli porzucić neutralne stanowisko, jakie dotąd zajmowali w obec ewangelickiego związku i jego dążności i w zwartym szeregu stanąć do obrony żywotnych interesów Kościoła. Oczekujemy — tak kończy korespondent „Köln. Volks. Ztg" — z całą pewnością od naszych posłów katolickich, że sprawę tę, jeżeli nie zostanie przedtém załatwioną, poruszą w przyszłéj sesyi sejmowéj i stanowczo ją przeprowadzą."

Galicyjskie Kółka rólnicze.

I.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rólniczych" przygotował dla Walnego zebrania, które się odbędzie we Lwowie w dniach 9 i 10 października b. r., sprawozdanie z swoich czynności za rok ubiegły. Interes, jaki budzi instytucya Kółek w coraz szerszych warstwach naszego społeczeństwa, skłania nas do przytoczenia przynajmniéj ważniejszych dat z owego bardzo starannie i w sposób wyczerpujący ułożonego sprawozdania.

W sprawozdaniu z roku 1887 wykazano ogólną liczbę Kółek 382, obejmujących 582 gmin, w roku zaś 1888 przybyło 29, obejmujących 38 gmin, przeto nowe powstałe z Kółkami w poprzednich latach zawiązanemi, wykazują z końcem roku 1888, ogólną liczbę 411 „Kółek rólniczych," obejmujących 620 gmin w 68 powiatach.

Liczba członków, należących do Kółek rólniczych," wynosiła w roku 1886 ogółem 13,105, przybyło zaś w roku 1888 członków 1279; przeto ogólna liczba członków, należących do „Kółek rólniczych," z końcem roku ubiegłego wynosiła 14,384.

Zarząd główny każdemu nowemu Kółku zaraz po jego zawiązaniu posyłał książki, celem założenia w myśl statutu, przy każdém z nich czytelni — a ponieważ w roku 1888 powstało 29 nowych Kółek, przeto też liczba czytelni powiększyła się o 29, które zaopatrzone zostały przez Zarząd główny w 1175 książeczek. Zaopatrzono także dawniejsze czytelnie tych „Kółek rólniczych," które w swych sprawozdaniach wykazały niedostatek w książkach. — Pod koniec r. 1887 czytelnie wszystkich Kółek obejmowały 16,675 książek, z których 8011 pochodziło od Zarządu głównego; z końcem r. 1888 cyfra książek we wszystkich czytelniach doszła do 18,789, z których pochodzi od Zarządu głównego 9186. — Czasopisma prenumerowały Kółka już to z własnych funduszów, już to otrzymywały je w darze.

Między książkami, które Zarząd główny rozesłał Kółkom, pierwsze miejsce zajmują wydawnictwa Macierzy polskiéj, Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, które to nakłady otrzymał Zarząd Kółek z opustem 40 i 50 prct.; daléj wydawnictwa Towarzystwa pedagogicznego, zresztą inne dziełka gdzieindziéj wydane a nadające się do czytelni Kółek rólniczych.

Oprócz tego zarząd rozpowszechnił kilka dziełek wydanych nakładem ministerstwa rólnictwa i galicyjskiego komitetu Towarzystwa gospodarczego.

Ważną rolę w organizacyi Kółek odgrywają sklepiki, o których powiada sprawozdanie, iż lubo dotychczas w każdém Kółku założone jeszcze nie zostały, to jednakże dążność jest ku temu, a sprawa ta budzi między członkami nader żywe zajęcie. Zarząd główny z otrzymanych sprawozdań przekonał się o znacznym postępie i korzyściach tak materyalnych, jak i moralnych zaprowadzonych sklepików.

Z końcem r. 1887 było takich sklepików 149, a w r. 1888 liczba ta wzrosła przy dawniejszych Kółkach o 10, a przy nowo zawiązanych o 14, przeto ogólna liczba sklepików przy „Kółkach rólniczych" wynosiła ogółem 173. Zarząd główny według możności w wielu wypadkach udzielał Kółkom potrzebnych informacyi i odnosił się do wydziałów rad powiatowych o wydanie Kółkom certyfikatu do zakupna soli ze składów rządowych, polecał również firmy dające szczególniejsze ulgi dla Kółek przy nabyciu nafty i innych artykułów miejscowego handlu.

Sprawozdanie wspomina przy téj sposobności, że handel chrześciański wedle zgodnych sprawozdań delegatów Towarzystwa, podjęty tak skutecznie przez „Kółka rólnicze", odda w przyszłości niepośledne usługi krajowi, zwłaszcza, że już dzisiaj pomiędzy włościanami wytwarza się dość liczny zastęp drobniejszych przemysłowców, którzy nie mając dostatecznego zarobku na roli, oddają się z zamiłowaniem handlowi. Przytém stwierdzić można fakt, że „Kółka rólnicze" a względnie ich protektorowie oddają ukończonych uczniów szkół ludowych na praktykę do handlu. Również sprawdzili delegaci Towarzystwa, że młodsza generacya ludu naszego posiada wiele zmysłu do zajęć, wchodzących nie tylko w zakres handlu, ale i przemysłu.

W sprowadzaniu nasion pastewnych i zbożowych, daléj lnu inflanckiego, wrzecie maszyn i narzędzi rólniczych, Kółka często odwoływały się do pośrednictwa Zarządu głównego i sprowadziły w ten sposób w r. 1888 tych artykułów za 11,015 złr., a od czasu zawiązania Kółek t. j. od r. 1883 ogółem nasion i lnu za 30,219 złr., narzędzi rólniczych za 8442 złr.

Podnieść tu należy, iż c. k. ministerstwo rólnictwa przeznaczyło subwencyą na ułatwienie nabywania lnu w dobrym gatunku, po cenie zniżonéj, i że komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, tudzież dostawcy i fabrykanci przyznali tym odbiorcom, którzy są członkami Kółek, odpowiednie opusty od cen normalnych.

W roku 1888 zarząd główny poruszył przeprowadzenie lustracyi gospodarskiéj w 159 gminach, a mianowicie, przeprowadzili lustracye w porze wiosennéj: p. Edmund Bielski w 30 gminach powiatu bocheńskiego, brzeskiego i tarnowskiego; p. Antoni Swieżawski, w 4 gminach powiatu jarosławskiego; pan Seweryn Wiśniewski, w 30 gminach powiatu jasielskiego i myślenickiego. W porze jesiennéj: p. Edmund Bielski, w 32 gminach powiatu brzozowskiego, krośnieńskiego i sanockiego; p. Zygmunt Gawarecki, w gminach powiatu kolbuszowskiego, mieleckiego, niżańskiego i tarnobrzeskiego; pan Antoni Swieżawski, w 3 gminach powiatu przemyskiego; p. Seweryn Wiśniewski, w 30 gminach powiatu bobreckiego, buczackiego, czortkowskiego, lwowskiego i rohatyńskiego. — Lustracye te połączone były z przeglądem pojedyńczych gospodarstw włościańskich, podczas których pp. lustratorowie badali na miejscu stósunki gospodarskie, zwiedzali w towarzystwie interesowanych ich gospodarstwa, i zaraz, tak na polu, jak i koło budyn-

ków, na obejściu, w stajni i oborze, zwracali uwagę na dostrzeżone wadliwości, wykazywali szkodliwe skutki złego gospodarstwa i tak podczas przeglądu, jak i na zebraniach omawiali z gospodarzami ważniejsze sprawy, udzielając zarazem rad, w jaki sposób najłatwiejszy i najtańszy mogą osięgnąć większe korzyści z wprowadzeniem zaleconych im ulepszeń. Przeprowadzone lustracye odniosły ten pożądany rezultat, że jedni włościanie, u których lustracya została dokonaną, przystąpili zaraz po lustracyi do wprowadzenia zaleconych im ulepszeń, inni przyrzekli zastósować się do otrzymanych wskazówek.

„Z chwili rozstroju."

(Ciąg dalszy).

Niebezpieczeństwo takiego rozstroju wystąpiło na jaw dopiero w kierunku socyalnym, na który opozycya przerzuciła tym razem wszystkie swoje usiłowania. Na tém polu stoczyła się cała walka wyborcza, o ile ona miała ogólniejszy charakter, około tego pytania rozwinęła się dyskusya zasadnicza w mowach kandydackich, w pismach ulotnych i dziennikach.

Dokładna, szczegółowa historya téj dyskusyi i walki byłaby ciekawą i pouczającą, samo ściśle objektywne zebranie i zestawienie pism *pro et contra* budziłoby niezmierny interes i przemawiałoby do czytelnika silniéj może, niż wszelkie rozumowanie. Nim jednak ktoś to zadanie podejmie, niechże nam będzie wolno zestawić główne momenta walki i wydać o niéj sąd, o ile można spokojny i bezstronny.

Akcya opozycyjna była z góry obmyślaną i przygotowaną. Na rok przed wyborami odbył się pierwszy wiec miejski dla porozumienia się miast w sprawach tyczących się wewnętrznego ich gospodarstwa. W rok późniéj, bezpośrednio przed wyborami zwołano jednak zjazd drugi, który sprawy wewnętrzne miast odrzucił jako niepotrzebny balast, a natomiast postanowił w imię egoistycznego mieszczańskiego interesu zwrócić je przeciw klasie ziemiańskiéj, mającéj w sejmie dotychczas przewagę. Nie dość na tém. Gdy większość sejmowa zawdzięczała swą większość głównie mandatom uzyskanym od włościan przez większych właścicieli ziemskich, postanowił wiec zachwiać to zaufanie i wysunąć interes klasy włościańskiéj przeciw mniemanemu interesowi większéj własności ziemskiéj. Budząc więc do walki z konserwatywną większością naszego sejmu, odezwano się do kastowego interesu i zawiści mieszczan i włościan, a tendencyą tę ochrzcono pięknem, popularnem mianem „demokracyi."

Zaczynając od miast tworzących osobną kuryą wyborczą, należało pytać, jaki dla nich powód i pobudka do zaznaczenia w wyborach odrębnego swego mieszczańskiego interesu? Nie było na to pytanie właściwéj odpowiedzi. Nie szło tu przecież o zasadę demokratyczną, o równość w obliczu prawa, bo ta u nas urzeczywistniła się dawno i zastrzeżoną jest w ustawach zasaduiczych państwa. Nie szło także o odparcie jakichś zamachów na miasta, bo większość sejmu dotychczasowa dążyła szczerze do rozwoju miast, nie odrzuciła żadnego wniosku zmierzającego do rozwoju ich szkół i przemysłu, skupiała w nich i tworzyła wszelkie ogólniejszego znaczenia instytucye, na ostatniéj sesyi uchwaliła im nawet bez dyskusyi ustawę organizacyjną taką, jakiéj posłowie miejscy się domagali, przyjęła wszystko, czego żądali, czy to poseł Chrzanowski czy też poseł Romanowicz, żadnym stronniczym nie kierując się względem. Jedyną rzeczą, któréj większość sejmowa nie spełniła, było to, że nie pospieszyła się z powiększeniem liczby posłów miejskich i sprawę tę pozostawiła w zawieszeniu. Jeżeli jednak szło o jéj przyspieszenie, to wystarczyło zapewne zobowiązać posłów z miast i posłów mających między wyborcami miasteczka, ażeby w tym kierunku wystąpili energiczniéj i na większość sejmową większy wywarli nacisk. Chcąc ten cel osięgnąć, należało jednak teraz gorliwiéj usuwać wszelki cień antagonizmu pomiędzy interesem miast a interesem ziemian, skoro bez przyzwolenia posłów ziemiańskich rzecz osięgnąć się nie da. Opozycya nasza postąpiła jednak wręcz przeciwnie, a rzucając się nie bez namiętności, niby w interesie miast, na większą własność ziemską, złożyła najlepszy dowód, że kwestya pomnożenia posłów z miast może być dla niéj środkiem, ale nie jest rzeczywistym celem.

A jednak środki, których w obec żywiołu miejskiego chwyciła się opozycya, okazały się skutecznemi. Przygotowane na daleką metę odezwanie się do ducha negacyi, do zawiści i namiętności znalazło tam odgłos. Opinia publiczna w miastach w przeważnéj większości — jest to fakt niezaprzeczony — stanęła przy wyborach po stronie opozycyi, posłowie zasłużeni, którzy ślepo nie chcieli jéj uledz, w wyborach miejskich z małym wyjątkiem przepadli, a sztandar opozycyi niby mieszczańskiéj zaszumiał z hasłem w powietrzu.

Dały się słyszeć głosy, które rezultat ten wyborów miejskich przypisywały zupełnéj bierności rządu i niezręcznéj agitacyi ze strony żywiołów konserwatywnych w miastach. Zapewne, nacisk rządu i lepsza agitacya mogły wpłynąć na rezultat, ale nie byłyby zmieniły faktu, że większość mieszkańców miast z przekonania swego i uczucia idzie dziś za hasłem przeczenia, niezadowolenia i opozycyi, lub zachowując się w obec tego hasła biernie, do walki z niém wystąpić nie ma ochoty. Jaskrawą ilustracyą tego faktu była walka, która w dwóch miastach stołecznych stoczyła się pomiędzy Rewakowiczem i Michalskim, Asnykiem i Majerem. We Lwowie przepadł wprawdzie redaktor dziennika, który od szeregu lat postawił sobie za zadanie obrzucać błotem wszystko, co w kraju dodatnio występuje i działa, i najgorsze pobudzać instynkta, ale sama możność postawienia takiego kandydata i liczne głosy, które za nim padły, rzucają ponure światło na polityczne wykształcenie wielu mieszkańców stolicy. W Krakowie mowa kandydacka Asnyka okazała większy wpływ, niż sztandar, pod którym sędziwy prezes Majer długie lata służył krajowi i miastu, a służył tak zaszczytnie Dla wielu było to rzeczą zupełnie niespodziewaną i ci przegranéj krakowskiéj przypisali może większe, niż ona ma, znaczenie, mówili o niéj z rozdrażnieniem, z rodzajem desperacyi. Ale i ci nie mają racyi, którzy bacząc więcéj na osobę świeżo wybranego posła, na jego zacność osobistą i na jego literacką sławę, wyborowi temu małe polityczne przypisują znaczenie. Tak nie jest.

Gdyby p. Asnyk na podstawie swojéj dotychczasowéj przeszłości był zwyciężył prezesa Majera, widzielibyśmy w tém może pewną niewdzięczność miasta w obec weterana narodowéj sprawy, ale niewiele więcéj. Ale p. Asnyk miał ową charakterystyczną mowę i mowa ta nie przeszkodziła jego wyborowi. Rozbierać ją w szczegółach nie jest moim zamiarem, a to tém mniéj, że jest dla mnie zupełną zagadką, jakim procesem psychologicznym człowiek tak szerokiego wykształcenia i znajomości świata, człowiek tak delikatnego uczucia, doszedł do takiéj mowy. W części swéj pozytywnéj nie zawierała ona rzeczy nowych, nie była nawet zbyt „postępową," jeśli weźmiemy na uwagę wszystkie klauzule, któremi mówca postęp ograniczył, jeżeli uwzględnimy, że n. p. przeciw podzielności gruntów włościańskich się oświadczył. Cechą jéj charakterystyczną była tylko straszna i niezrozumiała gorycz, którą wylał na stósunki nasze społeczne, był dziwnie fałszywy punkt widzenia, z którego je ocenił, dość powiedzieć, że stronnictwu politycznemu miał za złe, iż się złożyło z ludzi różnych zawodów i różnych społecznych stanowisk! Dodajmy do tego najmniéj dla nas w ustach Adama Asnyka zrozumiały ton i sposób wyrażenia, posuwający się aż do obelg na przeciwników, porównajmy ją z gładką, spokojną, wślizgującą się w usposobienie nawet przeciwników mową p. Romanowicza w ratuszu lwowskim, a dochodzimy mimowoli do wniosku, że p. Romanowicz w opozycyi zajmuje stanowisko *der Regierungsfähigkeit*, a p. Asnyk *der schärferen Tonart*. Przepraszam, że używam wiedeńskich nomenklatur parlamentarnych. A jednak mowa p. Asnyka zdobyła sobie w Krakowie gorących wyznawców, a p Asnykowi mandat poselski przyniosła w nagrodę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sytuacya w Grecyi.

Znane są czytelnikom wypadki, które wywołały powstanie na Krecie. Dziś ustały rozterki między przywódzcami rozmaitych stronnictw i odtąd wszyscy Kandyoci są w zgodzie, zdecydowani siłą rzeczy samą uznać program przyłączenia do Grecyi, tak jak go proponuje rewolucyjny komitet centralny z Buzaryi. Ztąd pochodzi wzmagająca się gwałtowność antagonizmu między Grekami a muzułmanami i krwawe zatargi, które wybuchają pomimo usiłowań ze strony władz otomańskich, aby je powstrzymać, tak, że wojska nieraz są zmuszone bić się z powstańcami. Na wsiach Grecy i Turcy są wszyscy pod bronią i często przychodzi do starć. W miastach Kanei, Retty mie i Heraklei, gdzie garnizon turecki jest silniejszy, Muzułmanie wzburzeni, zwłaszcza ci, którzy ze wsi tam się schronili, grożą ogólną rzezią Greków i chrześcian, i władze tureckie mają wiele do czynienia, aby zażegnać podobne wybryki.

Sądząc z postawy rządu otomańskiego, rzecby można, że jest w kłopocie, jak stłumić powstanie. Zdawało się, że Porta chciała uciec się do środków umiarkowanych, ale odwołanie Sartinela paszy ze stanowiska gubernatora wyspy nie wystarczyło, by uspokoić umysły. Tak sa mo komisya większości i mniejszości zgromadzenia, wezwana przez sułtana do udania się z Kanei do Carogrodu, celem przedłożenia swych żalów, nie usłuchała wezwania. Dziś nie ulega już wątpliwości, że obadwa stronnictwa zgromadzenia w Kanei zgadzają się przynajmniéj biernie z przywódzcami obozu w Buzaryi.

Zarząd wyspy, który po odjeździe Sartineli paszy został oddany tymczasowo komendantowi jeneralnemu wojsk, przeszedł potém w ręce Riza paszy, ale tylko na kilka dni, a następnie Chakira paszy. Niebawem pokaże się, czy nowy wódz będzie szczęśliwszym od swych poprzedników, w stłumieniu rewolucyi kreteńskiéj.

Tymczasem do Grecyi przybijają codziennie okręty z rodzinami kreteńskiemi, które tam szukają schronienia. Syra, Pireno, Ateny są przepełnione tymi wygnańcami kreteńskimi wszystkich stanów i wszelkiego wieku.

W Carogrodzie dyplomacya żąda od Porty, aby znaleziono sposób dania satysfakcyi Kandyotom i przywrócenia im spokoju.

Co do pierwszego greckiego ministra, Trykupisa, to zdaje mu się, że nadeszła dla niego chwila porzucenia dotychczasowéj neutralności, unikając wszelako zkądinąd zbytniego skompromitowania się na przyszłość. Neutralność tę przedstawiło jako niedołęztwo polityczne stronnictwo opozycyi i pewne wpływy zewnętrzne, które zmierzały do pozyskania sobie Grecyi w sprawie bałkańskiéj. Stanowisko Trykupisa stawało się odtąd trudne, bo gdyby był wytrwał w neutralności, oskarżonoby go, że zaniedbuje interesa helleńskie; gdyby był posunął się do pomagania materyalnie czy moralnie powstaniu na Krecie, oskarżonoby go, że kompromituje téż same interesa przez swoją nieostrożność. Przejęty trudnościami tego położenia, Trykupis osądził, że należy wmieszać się do pewnego stopnia i uczynił to za pomocą dwóch komunikatów, z których jeden przesłał mocarstwom europejskim a drugi Turcyi.

W pierwszym zwraca uwagę Europy na powstanie na Krecie i pełne taktu zachowanie się Grecyi, która, daleka od popierania powstania, ofiarowała swe usługi, aby zwrócić przywódzców ruchu z złéj drogi i ułatwić porozumienie się ich z rządem tureckim. Ale równocześnie dodaje on, że rzeczy doszły tak daleko, iż zaczynają irytować Greków i skłaniać do oporu wobec Muzułmanów wyspy, którzy są uzbrojeni przeciw nim i grożą ich wytępieniem. Dla tego Trykupis kończy, prosząc mocarstwa europejskie, aby postąpiły jednomyślnie celem rozstrzygnięcia kwestyi kreteńskiéj w sposób zadowalniający uczucie narodowe ludu greckiego, unikając tego, aby rząd ateński nie musiał nieść pomocy Kreteńczykom.

W drugim komunikacie, przesłanym W. Porcie, Trykupis przypomina usługi, jakie w przeszłości Grecya oddała Turcyi, utrzymując spokój między Kreteńczykami, również usługi, jakich nie omieszkała oddać w obecnych okolicznościach. Żąda on od Porty, aby unikano wszelkiego powodu do skargi, celem rozbrojenia powstańców, rozproszenia uraz między Grekami a Muzułmanami, przywrócenia spokojności za pomocą środków umiarkowanych, ale energicznych. Trykupis przedstawia w téj także nocie sytuacyą niezmiernie trudną, jaką dla rządu greckiego stworzyły wypadki na Krecie, sytuacyą, która — jak twierdzi — nie mogłaby trwać długo bez pociągnięcia najważniejszych następstw dla obydwóch rządów sąsiednich.

Z dwóch tych komunikatów dyplomatycznych widać jasno, że Trykupis chciał dać satysfakcyę opinii publicznéj Grecyi, nie określając jednakże, jaka będzie ostateczna jego polityka, którą woli zachować w tajemnicy, jak tego wymaga natura rzeczy.

NIEMCY.

* Berlin, 16 sierpnia. Z powodu wizyty cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, tak pisze „Nordd. Allg. Ztg": „Wierność za wierność! — Takiém to uczuciem będzie przejęty cesarz austryacki, powróciwszy do swego kraju i do obowiązków monarszych. Ale nie tylko dostojny monarcha austryacki dozna tego uczucia, bo przejmuje ono także jego ludy z powodu serdecznéj przyjaźni i braterstwa zamienianych w Berlinie. Tak w Niemczech jak w Austro-Węgrzech, miliony ludności wdzięczne będą monarchom za utrwalenie rękojmi pokoju, która, jakto cesarz Franciszek Józef powiedział, ma szczęście i błogosławieństwo przynieść sprzymierzonym państwom i ich narodom, jako téż całéj Europie."

— *Wizyta cara.* Jak z zaczarowanego koła nie mogą wyjść pisma niemieckie, aby coś stanowczego napisać o przybyciu cara do Niemiec. Pisząc co chwila o nowym punkcie zbornym obydwóch cesarzy, niemieckiego i rosyjskiego, wymieniały one już różne porty i miasta, dokąd miał car przybyć, ale niebawem trzeba im było sprostować tę pogłoskę. Wczoraj pisały gazety niemieckie, że car wraz z carową przybędzie do Poczdamu, bo do Berlina „z różnych powodów zjechaćby nie pragnął," dziś zmieniła się ta wiadomość o tyle, że do Poczdamu przybędzie car pono około 24 bm. w towarzystwie wielkiego księcia rosyjskiego następcy tronu. Carowa natomiast wraz z dziećmi na pełnem morzu przesiądzie się z rosyjskiego okrętu „Dzierżawy" na duński okręt „Danneborg" i pojedzie do Kopenhagi, a car z następcą tronu uda się w dalszą podróż do Niemiec. Miano już też wysłać do Niemiec całe oddziały tajnych policyantów rosyjskich, gdzie będą oddani pod rozkazy szefa policyi rosyjskiéj w Berlinie.

(7)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. *St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 186.)

Tak było istotnie! kochana moja ciotka daleką była od podejrzenia, tak, że gdyby jéj powiedziano, iż uciekam z jéj córką drogą do Petersburga, jeszczeby nie raczyła przywiązywać do tego żadnego znaczenia.

Myśl ta upokorzyła mię w własnych moich oczach.

Tymczasem Klementyna przetrząsała kieszeń swoją z widocznym niepokojem.

— Co się stało? zapytałem.

— Zapomniałam mojéj portmonetki! odrzekła z rozpaczą.

— To drobnostka. Ile też miałaś w portmonetce?

— Siedmdziesiąt pięć kopiejek, odpowiedziała, zwracając ku mnie swe wielkie wylęknione oczy.

— To nie majątek; moja matka da Ci inną sakiewkę, powiedziałem jéj na pocieszenie.

— Ale ciotka Muriew dopiero się zadziwi! zawołała Klementyna uderzając w dłonie. Jaka niespodzianka! Uwielbiam niespodzianki.

Moja matka także lubiła niespodzianki, ale nie byłem pewny, czy ta, którą jéj przygotowywaliśmy, będzie w jéj guście.

Aby odpędzić natrętne uczucie wątpliwości, przysunąłem się do méj narzeczonéj, pytając:

— Będziemy zawsze żyli razem, nie opuścimy się nigdy.... czy będziesz mię kochała, Klementyno?

— Ależ tak! odpowiedziała z pewnym rodzajem politowania. Już drugi raz mię o to pytasz. Ileż razy trzeba Ci powtarzać?

Widocznie z moją kuzynką nic w téj chwili nie mieliśmy wspólnego oprócz poduszek siedzenia w naszym ekwipażu; żyliśmy w dwóch światach najzupełniéj obcych sobie nawzajem.

Odważyłem się spalić okręty i przysunąwszy się do méj narzeczonéj, złożyłem pocałunek na jéj włosach.... Ale w chwili, gdy usta moje dotykały jéj głowy, spadła jéj prawa ręka na moją fizyonomią z takim odgłosem, że mój Fińczyk, przebudzony nagle, uderzył lejcami po grzbiecie swych rumaków.

— Klementyno, zawołałem rozgniewany, to już drugi!

— I tak będzie za każdym razem, kiedy będziesz impertynentem! odpowiedziała z miną młodego koguta, zaprawiającego się do walki.

— Zasłużyłam sobie na to, rzekła po chwili posępnie. Ależ to niegodnie, to nie po rycersku!

— Nie warto więc — moja droga — rzekłem, abyśmy ślub brali! Możemy się sprzeczać i bez tego.

— Rozumie się! Żegnam, odchodzę. Szczęśliwéj drogi!

Chciała wyskoczyć. Uspokoiłem ją jedném słowem.

— Wracaj do domu, zapomniałem czegoś, zawołałem na woźnicę, który na pół tylko się obudził. Mruczał trochę, ale obietnica rubla na piwo dodała skrzydeł kulawemu koniowi i wkrótce spieszyliśmy drogą ku domowi ciotki, oboje milczący i zasępieni, każde w swoim kąciku.

Ogród ukazał się niebawem; chciałem zostawić Klementynę, zkąd ją zabrałem, ale powstrzymała mnie przeczącym gestem.

— I cóżby pomyślano o mnie, rzekła. Musisz mnie zawieść przed peron.

— Ależ będą mnie pytali o wytłomaczenie!

— Powiedz, co zechcesz: prawdę, jeśli ci się podoba!

Powóz zatrzymał się przed peronem ku ogólnemu zdziwieniu wszystkich mieszkańców domu, którzy się zbiegli na odgłos kół.

— Wielki Boże, Piotrze, co się stało! zawołała ciotka wylękniona.

— Kuzynka odprowadziła mnie kawałek — odwożę ją teraz. Klementyna zeskoczyła szybko ze stopni powozu i pobiegła do swego pokoju, aby uniknąć wymówek matki nad brakiem taktu.

— Przeszkodziła ci w podróży, rzekła kochana moja ciotka, przebacz jéj, to takie swawolne dziecko!

Odjechałem natychmiast, lżejszy od piórka, usnąłem i nie otworzyłem już oczu aż do samego Petersburga. Oto, co uczyniłem, a jeżeli Platon ma mi coś do zarzucenia, gotów jestem przyjąć jego wymówki.

Platon — był to hrabia Surow — z którego żartowano często z powodu imienia, tak dobrze zgadzającego się z jego rozsądkiem i pogodną filozofią.

— Platon nie ma nic do nadmienienia, odparł tenże, ale twoja historyjka jest wyborna i zabawiłeś nas.

— Dosyć téj gawędy! zawołał ktoś z zebranych, rozejdźmy się teraz.

VI.

Nazajutrz była niedziela. Piotr jeszcze używał rozkoszy niezbyt miękkiego posłania, kiedy do jego chaty wszedł hr. Platon i usiadł przy łóżku.

Młody oficer ziewnąwszy parę razy, wyciągnął rękę do przyjaciela.

— Mam trochę ciężką głowę, rzekł, spałem za długo.

— Nie, odrzekł Platon, uśmiechając się, ale piłeś za wiele.

— Ja? Jakże można tak oczerniać biednego oficera, niewinnego jak niemowlę.

— Dobrze więc, przypuśćmy, że nie wypiłeś za wiele.... ale mówiłeś zanadto.

— Co? — zawołał Piotr, siadając. Mówiłem za wiele? Cóż takiego powiedziałem? Czy jaką niedorzeczność?

— Niezupełnie. Opowiedziałeś pewną historyą, która, jeżeli jest prawdziwą....

— Ah! — zawołał Piotr, mówiłem o méj kuzynce Dosi!

— Mówiłeś o jakiéjś kuzynce Klementynie, byłeś tyle zręczny, że nie zdradziłeś istotnego jéj imienia, ale dałeś tak oryginalny portret téj młodéj dziewczyny, i tak wierny przytém, że najmniej domyślny poznałby ją.

Piotr niepocieszony ukrył twarz w dłoni.

—Potrójny głupcze!... — zawołał, uderzając się w czoło. I... cóż takiego mogłem powiedzieć?

Platon w kilku słowach naszkicował mu opowieść jego z poprzedniego wieczora.

— A! — odetchnął Piotr zadowolony, przynajmniéj nie skłamałem! Powiedziałem jedynie szczerą prawdę.... In vino veritas.... I pozwoliłeś na to, ty, rozsądek usposobiony?

— Jakże chcesz powstrzymać kogoś podchmielonego, który się bawi, bawiąc innych? Miałeś bajeczny sukces z twoją historyą....

Czoło Piotra rozjaśniło się: nie jest się niezadowolonym, że się miało powodzenie, nawet wtenczas, gdy się tego nie pamięta i nawet wtenczas, gdy się to powodzenie zawdzięcza środkom nie zupełnie odpowiednim.

— Trzeba się starać o naprawienie téj lekkomyślności, mówił daléj Platon, widząc dobre wrażenie swych słów.

— Tak jest, ale w jaki sposób?

Młodzi ludzie zgodzili się niebawem na sposób i rozłączyli się po kwadransie.

Tego samego wieczoru, po obiedzie, w chwili, kiedy się zabierano do opuszczenia obozu, Piotr dał znak i wniesiono wielką wazę płonącego punczu — skromniejszych jednakże rozmiarów, aniżeli poprzedniego wieczoru.

— Cóż to znaczy? — wołali oficerowie.

Niektórzy z nich powrócili, ulegając ponęcie.

— To znaczy, panowie, odezwał się Platon zawstydzony — że przegrałem zakład i wywięzuję się z niego.

— Jaki zakład?

— Muriew założył się, że wymyśli mały romans, tak dobry, jak powieściopisarz z powołania. Utrzymywałem przeciwnie. Zabawił nas i zwiódł swojém opowiadaniem wczoraj wieczorem. Przegrałem zakład i uiszczam się z niego.

— O! zwiedzeni! zwiedzeni! — zawołał jeden z młodzieńców, zbliżając się. — Nie przegrałeś tak bardzo tego zakładu, jak twierdzisz, bo co do mnie, nie wierzyłem z całéj téj historyi ani jednego słowa.

— Ani ja — odezwał się inny.

— I ja także nie — mruknął trzeci; — było to zbyt ładne, aby być prawdziwém.

Ostatnia ta uwaga podziałała, jak balsam na miłość własną Muriewa.

— A zresztą — rzekł czwarty — gdzież jest człowiek tak skromny, aby opowiadać historyą, w któréj odegrał tak mało zaszczytną rolę? Jest się drażliwszym, gdy chodzi o własną osobę!

Piotr zamienił uśmiech i spojrzenie ze swym przyjacielem.

Rozmowa, odwrócona od istotnego śladu, oddalała się od niego coraz więcéj, a puncz niknął wśród ogólnéj wesołości.

Dwaj młodzi oficerowie udali się następnie do swoich koszar. Powietrze nasiąkło aromatyczną wonią świeżo rozwijających się pąków drzew. Ta piękna noc czerwcowa, bez cienia prawie, nie wywoływała snać zwierzeń, bo szli w milczeniu, aż do chwili rozejścia się.

— Czy twoja kuzynka Dosia jest istotnie tak źle wychowana? — zapytał nagle Platon, wchodząc już do swéj baraki.

— Ah! mój drogi, nie wiem na pewno, co opowiedziałem, ale to wszystko jeszcze nie zbliża się do prawdy: mógłbym mówić przez dwadzieścia cztery godziny bez przerwy, aby ci dać w przybliżeniu wyobrażenie o téj fantastycznéj istocie.

— Fantastycznéj — być może — rzekł Platon z uśmiechem — ale oryginalnéj i bardzo cnotliwéj, pomimo całéj ekskapady.

— Oryginalnéj bez wątpienia, a cnotliwéj jeszcze więcéj! Mam słuszne powody pamiętać o tém — odpowiedział Piotr, przesuwając lekko ręką po policzku. — Złote twoje słowa, mój ty Rozsądku!

— Dobranoc — rzekł Platon, podając mu rękę.

— Dobranoc — powtórzył Piotr i oddalił się szybkim krokiem.

Platon popatrzył za nim, zamyślił się chwilę, wszedł potém do swéj małéj izby i usnął, nie tracąc już ani chwili na długie rozmyślanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondent petersburski do „Daily News“ twierdzi atoli, że z téj podróży carskiéj do Pocndamu znowu nic chwilowo nie będzie, bo ją odroczono, ponieważ, podług rozkazu cara jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma się odbyć ślub księcia Leuchtenburskiego z księżniczką Czarnogóry, a na tym ślubie car być sobie życzy. Do „Timesa“ donoszą z Berlina, że w tamtejszych kołach dworskich nie wiadomo jeszcze, kiedy car będzie cesarza niemieckiego rewizytował.

— *W piątek* odbyło się pod przewodnictwem kanclerza posiedzenie ministerstwa stanu.

— *Procederowe sądy polubowe.* „Berl. Börs. Ztg“ donosi, że przyszły parlament ma się zająć projektem do ustawy dotyczącéj procederowych sądów polubowych. Dotychczas mogą być takie sądy polubowe ustanawiane na mocy statutu miejscowego. Na to pozwala Ordynacya procederowa. Gdyby parlament uchwalił prawo dotyczące tych sądów, natenczas nadanoby im szerszy zakres i większe niż dotychczas atrybucye.

— *Rzezi Europejczyków w Zanzybarze* obawiają się pisma niemieckie. Na przyszłą niedzielę (18 b. m.) przypada Nowy rok u mahometan; w ten to dzień, jak się odgrażają mahometanie na Zanzybarze, chcą wyrznąć Europejczyków. Już wczoraj o tém donoszono, ale jako o nieprawdopodobnéj wieści; dziś pisze „Fr. Ztg“, że pogłoska o rzezi utrzymuje się. Okręty niemieckie „Pfeil“ i „Carola,“ jedyne, które obecnie pozostają na wodach wschodniéj Afryki, odebrały rozkaz, aby zarzuciły kotwice tuż przed konsulatem niemieckim. Konsul angielski, konsul niemiecki i reprezentanci innych mocarstw wraz z sułtanem Zanzybaru poczynili odpowiednie kroki, aby zapobiedz téj katastrofie. Naczelnicy tego sprzysiężenia przeciw Europejczykom, zostali zresztą pochwyceni i w kajdany okuci.

Sprawa wadowicka.

VI.

Kraków, 8 sierpnia.

Pozostawała jednak do zwalczenia jedna największa może przeszkoda, a mianowicie opieka władz rządowych. Konieczność wejścia w stosunek stałego porozumienia z władzami od dawna uznawali panowie kierownicy ajencyi i dla tego usilnie pracowali nad nawiązaniem tych koniecznych stosunków. Pieniądz stał się najwymowniejszym argumentem. Tyle sławiona rzetelność i czystość urzędników austryackich nie wytrzymała téj ciężkiéj próby. Należało rozpocząć od najwybitniejszéj w powiecie osoby, od przedstawiciela rządu, czyli starosty. Jakim sposobem doszło do tego pożądanego porozumienia, pozostanie tajemnicą, jak również szczegóły, na jakich ono polegało, ale faktem jest, że w księgach ajencyi hamburskiéj figuruje odtąd pan starosta bialski (dziś już usunięty) z pensyą miesięczną 500 złr. Równocześnie żandarmerya oświęcimska otrzymała polecenie nie mieszać się zupełnie do policyi porządkowéj na dworcu kolejowym w Oświecimiu, lecz pozostawić ją w zupełności tamtejszemu urzędowi celnemu. Od owego téż czasu nigdy prawie nie można było zobaczyć na dworcu przy pociągu żandarma, a jeśli czasem zjawił się, to zwykle trafiało się to przy pociągu wiedeńskim lub krakowskim, a nigdy przy pociągach kolei państwowéj, które wiozły wychodźców.

Aby zaś pomoc ta i opieka była wszechstronną i zupełną, trzeba było porozumieć się także z organami podwładnemi wykonawczemi, a w szczególności z żandarmeryą. Jest to instytucya jedna z najsprężystszych w Austryi, będąca w powiatach postrachem ludności. Tę ugłaskać stało się również jedném z najważniejszych zadań ajencyi. Szło już jednak nie o sam Oświęcim, ale o całą okolicę i wszystkie sąsiednie ważniejsze miejscowości przed Oświęcimem, a w szczególności o Skawinę, Snchą i Żywiec, w których zbiegały się i krzyżowały poszczególne linie kolei transwersalnéj.

I na to znajdujemy odpowiedź w księgach ajencyi hamburskiéj.

Figurują tam ze znacznemi pozycyami pensyi miesięcznéj komendanci posterunków, wachmistrze, t. zw. „postenführerzy“, z pensyami od 25—50 złr. miesięcznie. W księgach oznaczone są te pozycye literami „Federbusch Oświęcim“ 40 złr., „Feder“ Saybusch (Żywiec) 50 złr., „Fdb.“ Skawina 25 złr., „Postenführer Hubeny“ 30 złr. Słowa „Federbusch“, „Feder“ lub „Fdb.“ oznaczają pióropusz, który nosi żandarmerya austryacka.

Zadaniem żandarmeryi było po pierwsze nie przeszkadzać w zgromadzaniu transportów wychodźców, nie zatrzymywać ich, nie rewidować i nie żądać legitymacyi, a wreszcie nie aresztować.

Specyalne misye i poruczony zakres działania po nad powyżéj wymienione obowiązki mieli komendanci w Żywcu i Suchéj. Obie te stacye należały do najważniejszych punktów dla ajencyi oświęcimskich ze względu, iż tu najwięcéj rozgałęzia się sieć kolejowa i najruchliwszą rozwijali działalność pokątni ajenci i wysłannicy Bremy. Z Suchéj nadto prowadzi gałęź kolejowa do Żywca. Tutaj, chcąc zapobiedz ucieczce transportów, kierowanych przez konkurencyą na Żywiec i Dziedzice, którzy w takim razie dla oświęcimskich ajencyi zupełnie byli straceni, trzeba było udać się do urzędowéj pomocy i interwencyi żandarmeryi. Wskutek tego „Postenführer Hubeny“ w Suchéj, a „Nadherny“ w Żywcu, oprócz obowiązku biernego zachowywania się, mieli nadto obowiązek dopomagania czynnego ajentom, działającym z ramienia ajencyi hamburskiéj. Mieli oni za to znacznie wyższą pensyą miesięczną i pod każdym względem cieszyli się zaufaniem i względami dyrektorów ajencyi. Szczególniéj gorliwą działalność i pomoc dla hamburskiéj ajencyi rozwijał „postenführer“ Hubeny w Suchéj. Zjawiał się on ze swymi podkomendnymi najregularniéj przy każdym pociągu, idącym w kierunku Żywca, i jeżeli zdarzało się, że na pociąg ten oczekiwali na dworcu wychodźcy, zatrzymywał ich, żądał legitymacyi, a następnie aresztował. Aresztowanych odsyłano do aresztów gminnych w Brzezince, gdzie wójt i pisarz gminny stale pobierali od ajencyi płace, i tu nakłaniano ich, aby zmienili kierunek podróży, że na Oświęcim będzie im dozwolonem jechać, podczas gdy w przeciwnym razie zostaną odstawieni przymusowo do miejsca zamieszkania. Oczywiście, że na takie *dictum* większa część wychodźców, a nawet tacy, którzy mieli już zadatkowe lub opłacone karty okrętowe, obierali drogę na Oświęcim, gdzie chcąc nie chcąc wpadli w ręce pijawek Herza i Klausnera.

Podobne zadanie miała żandarmerya w Żywcu. Jeżeli zdarzyło się, że mimo czujności Hubenego, lub w razie jego nieobecności przedarł się jaki transporcik wychodźców ze swym ajentem do Żywca, obowiązkiem było komendanta żandarmeryi tamże zwrócić go napowrot do Suchéj, nadto czuwać nad tém, aby transporty Słowaków, przybywające z Węgier drogą na Sillein-Żwardoń, kierowały się następnie na Oświęcim. Perswazyą, opisem trudności na granicy pruskiéj, a ewentualnie w ostateczności groźbą aresztowenia i aresztowaniem udało się zwyczajnie skłonić ostatecznie opornych do zmienienia kierunku podróży na Oświęcim.

Wstrząsającym jest opis gwałtów i nadużyć, dokonywanych na wychodźcach przy procederze naganania do Oświęcimia przez żandarmeryą w Suchéj. Tutaj był dla ajencyi hamburskiéj punkt najważniejszy po Oświęcimiu i ognisko agitacyi.

Jeneralnym zastępcą i pełnomocnikiem ajencyi był tu restaurator kolejowy na dworcu, Markus Schöner. W księgach wydatków ajencyi figuruje on z pensyą 1000 złr. rocznie, a jak się pokazuje z licznych pozycyi w księgach, z licznych depesz i listów, do niego wyselanych, wreszcie z korespondencyi Loewenberga do Klausnera, był on jednym z największych i najzasłużeńszych mężów zaufania ajencyi hamburskiéj. Na jego ręce przychodziły pensye, w Suchéj przez ajencye wypłacane, on kontrolował już to osobiście, już to przez swych ajentów działalność żandarmeryi i urzędników kolejowych, on otrzymywał z Oświęcimia instrukcye i rozkazy i kierował w Suchéj całą manipulacyą.

Jeżeli zdarzało się, że Hubeny'ego nie było na dworcu, a znalazł się tam transport wychodźców, oczekujących na pociąg żywiecki, Schöner w téj chwili przez służbę alarmował żandarmeryą, a Hubeny natychmiast przybywał i aresztował. Jeśli przybył zapóźno i wychodźcy już byli w wagonach, kazał je otwierać i przemocą przy pomocy swych żołnierzy wyciągał nieboraków z wagonów, nie bacząc na łzy i prośby zrozpaczonych i bez względu na to, iż mieli zakupione bilety do samych Mysłowic lub Dziedzic.

Proceder ten tak się upowszechnił, że odtąd panowało między okoliczną ludnością przekonanie, iż wychodźcom wolno emigrować jedynie drogą na Oświęcim, droga zaś na Żywiec stanowczo jest wzbroniona.

Fakta te z opisem wielu jaskrawych szczegółów udowodniono zeznaniami kilkudziesięciu świadków ze służby i personelu urzędników na stacyi w Suchéj; nadto znajdują one potwierdzenie w listach Loewenberga do Klausneru, Herza i Schönera, w których złożył on „całkowitą przędzę swych myśli i uczuć swych kwiaty.“

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Pleszewskiego odbędzie się w Pleszewie jutro 18 b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Ostrzeszowskiego odbędzie się w Ostrzeszowie dnia 25 b. m. o godzinie 1/2 do 4téj po południu. Na zebranie zjedzie Patron. Spodziewamy się, że członkowie liczniéj się stawią niż w zeszłym roku.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 17 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował rozkazem gabinetowym z dnia 29 lipca r. b. ponownie na trzy lata członkami komisyi kolonizacyjnéj: prezesa komisyi jeneralnéj Bentnera w Bydgoszczy, dyrektora jeneralnéj landszafty Staudego w Poznaniu, właściciela dóbr rycerskich radzcę ekonomicznego Kennemanna z Klenki w powiecie jarocińskim, właściciela dóbr rycerskich Müllera z Górzna w powiecie wschowskim, radzcę landszaftowego Wehlego z Bluzowa w powiecie złotowskim, właściciela dóbr rycerskich Kriesa ze Smarzewa w powiecie kwidzyńskim.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19go b. m. w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie na zebranie. Zarząd.

* **W szkole wieczornéj** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu rozpocznie się nauka w bieżącym kwartale w poniedziałek dnia 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy ulicy Szkólnéj nr. 6 na II piętrze.

Lekcye odbywać się będą jak dotąd w poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek od 8méj do 10téj wieczorem.

Nauki udzielać w niéj będą trzéj nauczyciele w różnych przedmiotach, także i w rysunkach i książkowości kupieckiéj. Zgłoszenia przyjmują ciągle nauczyciele szkoły podczas godzin szkólnych. Opłata szkólnego wynosi na całe półrocze tylko 2 marki; ubodzy, pilni i dobrze prowadzący się uczniowie mogą i od téj opłaty być uwolnieni.

Szanownym Panom Przemysłowcom zwracamy najuprzejmiéj uwagę na tę dogodną sposobność, przez którą uzupełnić mogą zaniedbane szkólne wykształcenie pieczy swéj powierzonych uczniów i terminatorów.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Pan dr. Stanisław Jerzykowski** wyjechał na dwa tygodnie.

* **Lista osób** mogących być powołanymi na ławników, wyłożona jest na ratuszu w pokoju nr. 14 od 21 do 27 b. m.

* **„Westa“** przeprowadziła się wczoraj do własnego domu przy ulicy Sw. Marcina nr. 61 (narożnik W. Rycerskiéj).

* **Losy** do I klasy 181 loteryi pruskiéj odnowić należy do 26 b. m. godziny 6 wieczorem. Losowania téj loteryi rozpoczynają się: I klasy dnia 1 października, II klasy dnia 4 listopada, III klasy dnia 9 grudnia, IV klasy dnia 14 stycznia 1890 r.

* **Bnin,** 16 sierpnia. Smutnego obrzędu byliśmy dzisiaj świadkami. Wieczorem o godzinie 6 odbyła się tu eksportacya zwłok ś. p. Maryi z Tomickich Antoniewiczowéj, matki czcigodnego księdza dziekana Antoniewicza, z probostwa do blizko położonego kościoła. Zmarła przeżyła na téj ziemi wiek długi, bo od 4 lat już przeszło dziesiąty krzyżyk spoczął na jéj barkach, — a przytém czas długi nie zawsze przychodziło jéj stąpać po różach, — ale za liczne doświadczenia dał jéj Bóg starość spokojną w domu ukochanego i kochającego syna, a rość musiało matce serce, gdy patrzała na miłość powszechną, jaką sobie ten syn u wszystkich, małych i wielkich jednać umiał. Zwłoki odprowadził w asystencyi kilkunastu duchownych do kościoła sam ksiądz dziekan, gdzie zakończono smutny obrzęd wzniosłą pieśnią „Witaj Królowo.“ Liczne grono znajomych i przyjaciół zapełniło schludny kościół bniński.

* **Zwracamy uwagę właścicieli gorzelni** na świeżo powziętą uchwałę rady związkowéj. Otóż fiskus celny zwróci gorzelniom wszelkie koszta wyłożone na urządzenie aparatów do mierzenia okowity przeznaczonych, na rury itp. Wniosek o zwrot tych wydatków trzeba zrobić przed 1 października r. b. Bliższych wiadomości dowiedzą się interesenci u urzędników celnych.

* **Grodzisk.** W niedzielę dnia 18 sierpnia urządza Towarzystwo Spiewaków w Grodzisku w ogrodzie p. Seidla w strzelnicy koncert połączony ze śpiewem wykonanym przez członków Towarzystwa. — Wstęp 25 fen., dzieci 10 fen. Początek o godzinie 4téj po południu. Po koncercie zabawa z tańcami. W razie niepogody koncert na sali. — O liczny udział prosi Zarząd.

* **Nowy Tomyśl,** 16 sierpnia. Od dziś południa pali się tu zbudowany przed kilku laty młyn parowy młynarza Adolfa Männela. Straże pożarne usiłują uratować sąsiednie wielkie śpichlerze i budynki.

* **Witkowo.** W Malczewie zabił podczas ostatniéj burzy piorun orzącego na polu parobka Neumanna, zarazem padł rażony piorunem koń, którym N. orał.

* **Strzelno.** W pobliskiéj wsi Xiążu wybuchł zeszłéj środy pożar i obrócił bardzo wiele zabudowań w perzynę.

* **Kartuzy.** Majętność rycerską Tuchlin w powiecie kartuzkim, sprzedał p. Sikorski za cenę 120,000 marek panu Władysławowi Neubauerowi z Kościerzyny.

* **Czytamy** w „Nowinach raciborskich“: Na liczne zapytania co do tegorocznego wieca katolików „ślązkich“, — który jak wiadomo ma się odbyć w dniach 3 do 5 września rb. w Głubczycach, — odpowiadamy, że będzie to wiec ściśle niemiecko-katolicki. Rozprawy toczyć się będą tylko w niemieckim języku, polskiego zebrania na wiecu nie będzie. Wiece z polskiemi zebraniami i mówcami odbywają się u nas tylko co dwa lata, (pomimo że 4/5 ślązkich katolików są narodowości polskiéj). A więc ci, którzy nie rozumieją dobrze po niemiecku nie mają w tym roku tam po co jechać! Tyle do wiadomości naszych Czytelników!!!

† **S. p Teofil Ostaszewski,** Nestor obywatelstwa galicyjskiego, zakończył życie w majątku swoim Wzdowie w Ziemi Sanockiéj dnia 9 b. m. w 83 roku życia. Obszerniejsze wspomnienie o nim podamy w poniedziałkowym numerze.

* **Z Syberyi.** Przed dwoma laty za powrót do kraju bez paszportu został uwięziony młody człowiek zacnéj rodziny, która w życiu obywatelskiém i w literaturze położyła zasługi, a szeregiem srogich nieszczęść została dotkniętą. — Po dłuższém więzieniu śledczém w cytadeli warszawskiéj wysłano młodzieńca drogą administracyjną do Turuchańska w gubernii jakuckiéj, jednéj z najdaléj na północ wysuniętéj osady. Matka wygnanego, gdy ognisko rodzinne zostało rozbite, mieszka od lat kilku w Krakowie w niedostatku. Cios dla téj nieszczęśliwéj staruszki był tém dotkliwszy, że w tych samych stronach Syberyi umarł jéj starszy syn skutkiem trudów i srogiego klimatu. Z listów zesłanego, pisanych do matki, przytaczamy za „Czasem“ kilka ustępów:

13 czerwca.

„Opisywałem drogiéj Mateczce zimowy krajobraz Turuchańska, obecnie mamy wiosenny a właściwie letni, chociaż śniegi jeszcze nie wszędzie zginęły, ale za to lodów nie ma i Turuchańsk przedstawia się jak wyspa otoczona ze wszystkich stron wodą i niezmierzonemi błotami. Kaczek, gęsi i łabędzi mnóstwo, ale tylko przelatują, dążąc daléj na północ; bekasy i dubelty spacerują po pryncypalnych ulicach w dzień, a w kałużach miejskich w nocy kąpią się cyranki. Piszę: w nocy, chociaż to nieprawda, bo od kwietnia nocy już nie ma u nas, przez cała noc można doskonale czytać, a obecnie słońce zachodzi o 11 i pół wieczorem a około 1széj wschodzi, tak że zaledwie na półtory godziny się chowa, a przy końcu czerwca przez parę dni nie będzie zupełnie zachodziło. Pomimo tego jednak przed dwoma dniami mieliśmy około 22 stopni zimna, a następnie zamieć śnieżną — śniegu na 1/3 łokcia napadało — takie niespodzianki często się tutaj w lecie przytrafiają, niech tylko wiatr zawieje z północy, wnet mamy mróz i zamieć, nawet w lipcu to się zdarza. Teraz wszyscy w Turuchańsku żyją gorączkowo w oczekiwaniu statków parowych, zdarza się to rzadko, bo tylko raz do roku przychodzą, zaopatrując mieszkańców w rozmaite niezbędne przedmioty.

„...Ja niestety zaopatrzyć się nie będę mógł w nic, gdyż od lutego nie otrzymuję rządowéj pensyi. Gubernator rozkazał wstrzymać wypłatę aż do nadejścia odpowiedzi z Petersburga, czy jestem wysłany sądownie, czy drogą administracyjną. W pierwszym razie pensyi nie będą wydawali. Ja jestem administracyjnie wysłany, ale czekam z Petersburga od lutego wiadomości daremnie, tymczasem musiałem płacić za mieszkanie, pranie i t. p., musiałem żyć na kredyt, robić długi — teraz już i kredytu brak. Ubrania nie mam żadnego, a co najgorsza, ubrania ciepłego. Chociaż tutaj futra tanie, zawsze jednak za najprostszą i najtańszą dochę (jest to algierka ze skór jelenich, włosem do góry, podbita zającami sybiryjskiemi lub lisami) trzeba zapłacić najmniéj 25 rsr., a bez takiego ubrania chodzić niepodobna przy 60 stopniach zimna. Zajęcia żadnego tutaj nie ma i nie znajdę go, chyba, chciałem się nająć do koszenia siana, ale siana dotąd nie ma, jeszcze śniegi gdzieniegdzie leżą, a potém czy potrafię, nie wiem, spróbuję.“

Musi być sroga niedola, która dotyka tego wygnańca, gdyż wiadomo nam — pisze daléj redakcya „Czasu“ — że przed swém uwięzieniem znaczną część swego zarobku oddawał na utrzymanie matki, a w listach poprzednich z cytadeli i z Syberyi starał się zawsze ją uspokajać i zmniejszać jéj niepokój o swój los i nigdy się nie skarżył.

Red. „Czasu“ otwiera składkę w tym celu, która będzie miała podwójny skutek, przyniesie pomoc wygnańcowi wystawionemu na tak ciężki los i ukoi rozpacz i boleść nieszczęśliwéj matki, niemogącéj przynieść ratunku ostatniemu synowi. Ofiary dla wygnańca z Turuchańska przyjmuje Administracya „Czasu.“

* **Wyszły w tych dniach** w Paryżu w przekładzie francuzkim szkice Garszina, pod ogólnym tytułem „La Guerre“. Książkę poprzedza przedmowa Guy de Maupassant'a, który pod wpływem wrażenia, jakie na nim wywarły przerażające obrazy rzezi ludzkiéj, odmalowane z całym realizmem przez utalentowanego beletrystę rosyjskiego, wypowiedział z namiętnem krasomówstwem uczucia swe przeciwko spółczesnemu militaryzmdwi.

Wojna! — pisze Maupassant — wyraz ten przeraża mię jak inkwizycya, jak czary, jak coś okrutnie wstrętnego naturze ludzkiéj. Z ironią na ustach odzywamy się zazwyczaj o samojedach, chełpimy się swą wyższością nad tym ludem dzikim. Lecz kto właściwie jest barbarzyńcą? czy ten co walczy, aby potem zjeść zwyciężonego, czy też ten, który bije się na to jedynie, żeby zabijać? — nic więcéj, tylko żeby się zabijać wzajemnie....

Przechodzą rekruci. Przeznaczeni są oni na zabicie — zupełnie, jak stado baranów, pędzone przez rzeźnika. Padasz na polu bitwy z głową rozciętą od uderzenia szabli lub z piersią przeszytą od kuli — zupełnie jak bydlę pod toporem. A przecież wszystko to młodzież, któraby mogła pracować, tworzyć, nieść pożytki społeczeństwu. Jakże nieszczęśliwi są ich rodzice.... A matka? — Przez lat dwadzieścia chowała syna, ubóstwiała go, tak jak tylko matka potrafi ubóstwiać. I cóż? Oto za jakie sześć miesięcy, może za rok, dowie się, że syn jéj, dziecię ukochane, wychowane z takim mozołem, wrzucone zostało do dołu, jak pies-kaleka, z rozprutym brzuchem, zmiażdżony, zdeptany pod kołami kawaleryi. Dla czego, za co zabili jéj chłopca, jéj pieszczotę, jedyną jéj nadzieję, duszę, podporę jéj przyszłości? — Ona nic o tém nie wie. Odpowiedzcież: za co? dla czego?

Wojna! wojować, bić, pokonywać, zabijać ludzi! I to w naszym wieku, przy naszéj cywilizacyi, przy rozwoju nauk, wiedzy, filozofii, osiągniętym przez geniusz ludzki, — istnieją szkoły, w których się wykłada sztukę zabijania — zabijania zdaleka, sposobem udoskonalonym, — zabijania od razu setek i tysięcy ludzi nic nikomu nie winnych i obarczonych rodziną....

Czy wiecie, co powiedział hrabia Moltke, genialny ten tępiciel rodzaju ludzkiego, delegatom ligi pokoju i wolności?

„Wojna — to świętość, to zakon boski, to najświętsze na świecie prawo! Ona w ludziach utrzymuje wszystkie wielkie i wzniosłe uczucia: sławę, bezinteresowność, odwagę, godność. Słowem wojna nie dozwala ludziom grzęznąć w najwstrętniejszym materyalizmie!“

Aha! — tworzyć armią z czterechkroć stotysięcy żołnierzy, maszerować dniem i nocą, bez odpoczynku, nie myśleć o niczém, niczego się nie uczyć, nic nie czytać, nikomu nie być pożytecznym, gnić w brudzie, spać w błocie, łupić miasta, palić wsie, tępić ludzi, a daléj znów, spotkawszy inne żywe masy ludzkie, rzucić się na nie, wyciskać z nich jeziora krwi, równiny całe okrywać pagórkami mięsa człowieczego, stosami trupów, przemieszanych z ziemią zczerwieniałą... aha! — wszystko to ma się nazywać „podtrzymywaniem wysokich cnót w ludzkości?“... Bezwątpienia — lecz pytanie zostaje pytaniem: dla kogo to, na czyj pożytek? Tracić ręce i nogi, mieć rozpłataną głowę, konać gdziekolwiek w głuchém polu, podczas gdy starzy rodzice, żona, dzieci giną z głodu, — azaliż to nie jest stokroć prawdziwszém ugrzęźnięciem w najwstrętniejszym materyalizmie?

Ludzie wojny — to bicz świata. My tu walczymy z naturą, ciemnotą, z wadami przyrodzonemi wszelkiego rodzaju, żeby uczynić lżejszem to nasze życie; mędrcy poświęcają swe życie pracy i badaniom tego, co może ulżyć losom współbraci; uczeni cieszą się pożyteczną swą pracą, gromadzą wynalazki, zbogacają wiedzę, codzień wnoszą jakąś nową daninę do umysłowéj skarbnicy ludzkiéj, szerzą wszędzie dobrobyt, szczęście... Aż tu nagle: raz, dwa, trzy — wojna! I oto patrzysz — w ciągu niespełna sześciu miesięcy dowódzcy zniszczyli ci dwadzieścia lat pracy, usiłowań, wynalazków genialnych. Z jakiéj racyi?..... A no, żeby „nie ugrzęznąć w lichym materyalizmie!“

Och, my Francuzi — wiemy, co to jest wojna. Mieliśmy ją we własnym domu. Widzieliśmy jak ludzie zezwierzęceni zabijali poprostu dla popisu, dla przyjemności. Prawo drżące i poniewierane w martwem wisiało powietrzu, wszelkie pojęcie sprawiedliwości pierzchało tchórzliwie przed kartaczem, milkł z płaczem cichy głos wołania o litość. Mitraljezami rozstrzeliwano nieszczęśliwych, schwytanych na drodze, za to tylko, że „mieli minę wystraszoną“.

Prawda, że mieliśmy i inne także obrazy. Wedrzeć się do cudzego kraju, wyrznąć obywateli, broniących swego ogniska domowego, gnieść i mordować z téj tylko przyczyny, że ten jest w bluzie a nie w mundurze, palić chaty wieśniacze za to, że są bez chleba, a pałace dla tego, że w nich kosztowne makaty, łamać sprzęty, grabić co się da, rozlewać w kałuże znalezione w piwnicach wina, gwałcić kobiety wyciągnięte z zakątków na ulicę, spalić na miliony franków prochu, a za sobą zostawić nędzę, zarazę i przekleństwo — aha, otóż to chyba właśnie nazywa się dopiero „nie ugrzęznąć w nędznym materyalizmie“.

* **Sułtan i Europa.** Jak wiadomo, państwa sprzymierzone w Europie radzeby skłonić sułtana Abdul-Hamida do przyłączenia się do ligi pokojowéj. Niewiadomo dotychczas ostatecznie, jakiemi rezultatami uwieńczone zostaną owe starania, nie ulega jednak wątpliwości, że sułtan waha się z powzięciem stanowczego kroku. Otóż w chwili takiéj niepewności, przywołał on do siebie jednego z byłych wielkich wezyrów, doświadczonego męża stanu, któremu wiek ubielił już skronie i pytał o radę: jacy sprzymierzeńcy byliby dla Turcyi najodpowiedniejszymi i najbardziéj pożądanymi. Zwiesił głowę dostojnik i zadumał się głęboko wierny sługa sułtana, a wreszcie odrzekł: „O padyszachu! położenie nasze zupełnie podobne jest do tego, w jakiem się znajdował Nasr-Eddin-Chodżi (turecki Ezop). Pewnéj nocy, usłyszawszy hałas i kłótnię na ulicy, podniósł się pospiesznie z łoża i okrywszy swe półnagie ciało jurganem (rodzaj prześcieradła), wyszedł z domu, aby dowiedzieć się, co się stało. Gdy Chodża powrócił, na pół senna żona jego zapytuje: „I cóż? — Nic żono — odpowiedział Chodża — cała ta kłótnia i hałas powstały z powodu mego prześcieradła. Jurgan się ulotnił i ucichła kłótnia. — Pokazało się, że złodzieje, uczyniwszy fałszywy alarm... wywabili na ulicę Chodżę i ukradli mu jurgan“. — Sułtan od razu zrozumiał myśl przypowiastki i zamilkł. — Korespondent „Warsz. Dniewn.“ z Carogrodu, przytaczając powyższą anegdotę, naturalnie, nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za autentyczność opowiedzianego faktu, ręczy natomiast, że ta charakterystyczna anegdota obiega wszystkie kawiarnie w Carogrodzie, a Turcy wierzą w nią zupełnie.

* **Sąd lekarzy o kolei.** Pierwszą koleją żelazną w Niemczech była linia Norymberga—Türth. Otworzono ją dnia 7 grudnia roku 1835. W kilka tygodni potém rząd bawarski zapytał radę lekarską o jéj sąd, czy koléj korzystnie lub ujemnie wpływa na zdrowie ogółu. Odpowiedź wypadła bardzo niekorzystnie. — „Wskutek szybkiego biegu pociągów podróżni dostaną prędzéj czy później rodzaj *delirium furiosum*; ten sam los spotka i widzów. Dla tego téż należałoby, choć tych ostatnich, jako liczniejszych, uratować od zguby. Środkiem do tego stósownym byłoby zupełne zasłonięcie pociągów w biegu będących przed oczami okolicznych mieszkańców. Uskutecznić to zaś można za pomocą zasłonięcia toru z obu stron parkanami na 5 łokci wysokiemi.“ — Na szczęście rząd bawarski był rozsądniejszym od owéj rady lekarskiéj r. 1835 i jéj wskazówek nie wypełnił.

* **Jeden z najgrubszych ludzi** na świecie, kapitalista August Strohofer, zmarł w tych dniach w Monachium. Ważył on przeszło 300 funtów, a jego niezwykła objętość dawała nieraz powód do przeróżnych żartów. Jako najgrubszy człowiek i zarazem najtęższy piwosz, należał Strohofer do osobliwości miejskich. Wypijał dziennie przeszło 30 szklanek piwa, czyli po jednéj na każde 10 funtów swojéj wagi.

* **Strejk w teatrze.** Bywały już rozmaite zmowy i bezrobocia, ale czémś zupełnie nowém jest strejk w Wielkiéj Operze paryzkiéj,

o którym świeżo donoszą. Bezrobocie urządziła tam wewnętrzna służba teatralna, jak maszyniści, woźni i inni pracownicy zakulisowi. Zmowa powiodła się o tyle, iż istotnie piątkowe przedstawienie nie mogło dojść do skutku i musiało być odwołaném. Już jednak nazajutrz zarząd teatru obsadził opuszczone stanowiska nowemi siłami i zapowiedziane na sobotę galowe przedstawienie dla szacha perskiego odbyło się bez żadnych przeszkód. Strejkujący nie byli na to przygotowani i podobno obecnie żałują swego postępku, ale zarząd Opery nie chce już słyszeć o żadnych układach.

* **Wystawa jubileuszowa.** Wiadomo już z kilkakrotnych wzmianek, iż w roku 1892, w którym (12 października) upływa 400 lat od odkrycia Ameryki, ma być urządzoną wielka wystawa jubileuszowa. Wybór miejsca nie został jeszcze postanowiony, prawdopodobnie jednak padnie na Nowy Jork, jako najdogodniejszy punkt dla gości Europy. Projekt téj wystawy jest już od dłuższego czasu omawiany zarówno w nowojorskich dziennikach, jak i na zgromadzeniach przygotowawczych. Ostatnie ze zgromadzeń odbyło się właśnie w dniu 26 lipca. Burmistrz Nowego Jorku zaprosił na nie wybitniejszych obywateli i przemysłowców różnych gałęzi, przewodniczących banków kolei żelaznych, redaktorów dzienników, prezesów Stowarzyszeń rzemieślniczych, właścicieli hotelów, a wreszcie przedstawicieli sztuki i nauki. Zebranie postanowiło jednogłośnie uorganizować komitet przygotowawczy, na którego czele stanął burmistrz miasta. Wystawa nowojorska będzie drugą z kolei wystawą wszechświatową w Ameryce i pod względem świetności przewyższyć ma w czwórnasób odbytą w r. 1876 wystawę w Filadelfii.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 18go sierpnia św. Agapita m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 17

Pojutrze dnia 19go sierpnia św. Benigny panny.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 15.

---

* ***Na kościół w Barcinie*** złożyli: Czerwiński z Dąbrówki 2,50 m. Marcyanna N. 20 m. Klat z B. 1 m. N. N. 50 fen. Radożski Wł. z Młod. 1 m. Kaczmarek Michalina 1 m. Wojciechowska z Krotoszyna 1,50 m. Antoni Klat z B. 3 m. N. N. 50 fen. Mat. Westfal z Górzyc 20 marek. Józefa Westfal z Górzyc 20 m. Fr. Pieniaszek ze Złotowa 3 m. Towarzystwo Przemysłowców w Gąsawie 8 m. Leonard Strzelecki z Inowrocławia 3 m. N. N. 1 m. Józef Snopek ze Złotowa 2 m. Franc. Jędrzejewski z Nowin mamlickich 6 m. Kat. Lewendowska z Nowin maml. 3 m. Mar. Czaplina z Krotoszyna 4 m. Jan Kaus z Barcina 3 m. N. N. 1 m. Kaus Jan zebrał od różnych osób 41 m. 60 fen. — Z parafii South. Bend. Ind. w Ameryce: W. Klawiński i M. Kremer po 4 m. B. Jaroszewski, Lawiński, Wajner, F. Jaroszewski i W. Jaroszewski po 2 m. M. Rogowska 4 m. I. Betka, M. Przybylski, M. Górny, Niedbalski, M. Przybysz i Banach po 2 m. Mikołajczak, Kałamaja, Poczesny i Krakowski po 1 m. Korpal 4 m. Niedbalski 2 m. Hysko i Kaczmarski po 1 m. Marchwiński 40 fen. Karaskiewicz 1 m. Kowalski 2 m. Zieliński 1 m. Miłosierny 60 fen. Trawka i Graczyk po 1 m. Bartoszewicz 2 m. Michon i Spychalski po 1 m. Wituski 2 m. Wegner 1 m. Jóźwiak 2 m. Czyman 1 m. Kolczyński 1,56 m. Podymski, Herman i Wieczorek po 1 m. Kościelniak 2 m. Szybowicz 1 m. Koszewski 40 fen. Szawat 1 m. Grzegorek 2 m. Borucki, Trawka i Sokoła po 1 m. Urbański 1,20 m, Brodziński, T. Wituski, Swiniarski i Gierzyński po 1 m. Sobczyński 40 fen. Pogowski, Piasecki i Otolski po 1 m. Ginter 2 m. Smanda, I. Andrysiak i W. Andrysiak po 1 m. Bartel 2 m. Jędrzykowski 1 m. Kalicki 60 fen. Bartkowiak 1 m. Zwierzycki 1 m. Przybysz 2 m. Wentlant i Climem po 1 m. W. Korpal 2,40 m. Budnik 2 m. Hajducki i A. Wituski po 1 m. Pawlak 40 fen. M. Hanyżewski, Prawat i Al. Rozwarski po 1 m. I. Zieliński 2 m. Mar. Rojter i A. Witucki po 1 m, Kosiński, Walkowiak, Przybysz i Niezgocki po 2 m. Kaczmarek 60 fen. Memski, F. Przybysz, Odymski, Oltman, Witkowski i Tuszkowski po 1 m. Duszyński 2 m. A. Witkowski i Zieliński po 1 m. Piechocki 40 fen. Ciesielski 60 fen. A. Rojter 1 m. Dyska 2 m. Wąsakowski i Gębarzewski po 1 m. Makielski i Janowski po 2 m. Ilber 80 fen. Sobieralski 1,20 m. Koczorowski 40 fen. Kuliberda 2 m. Parys, Rybarkiewicz i Sfarczewski po 1 m. Bukowski 2 m. Golubski 1 m. I. Nowak 2 m. Razem 171 m. 16 fen. — Z parafii Cleveland w Ameryce: Bartłomiej Chróśniak 20 m. Strzemplewicz i Gniewkowski po 10 marek.

Wszystkim Dobrodziejom za dary te składa w imieniu ubogich parafian serdeczne „Bóg zapłać", prosząc o łaskawe poparcie sprawy wybudowania kościoła przez przysyłanie datków.

Barcin, 28 marca 1889.

Ks. S. Kruszka,
proboszcz w Barcinie.

Klub polski w Pradze czeskiéj

chcąc umożebnić przyjeżdżającym do Pragi rodakom ułatwienie różnych spraw czy to w celach naukowych lub też przemysłowo-handlowych, a nie znającym stosunków w Czechach, ofiaruje pomoc swą z największą ochotą a członkowie Towarzystwa z przyjemnością pośredniczyć będą w wyszukaniu pomieszkań tak dla młodzieży szkolnéj, która zamierza w tutejszych zakładach naukowych nauki pobierać, jak też i dla ludzi pracy, szubających zatrudnienia lub wykształcenia w zawodzie rzemieślniczym w licznych zakładach i fabrykach pragskich.

Dla bliższéj informacyi podaje Klub do wiadomości, że rok szkólny w wszystkich zakładach naukowych średnich jako to w akademiach handlowych niemieckiéj i czesko-słowiańskiéj, akademii malarstwa, wyższéj szkole przemysłowéj, szkole nauki na organach, szkołach śpiewu i w konserwatoryum pragskiém cieszącém się sławą europejską, rozpoczyna się z dniem 15 września, wykłady zaś na wszechnicach i zakładach technicznych z dniem 1 października. Podania o przyjęcie do konserwatoryum, w którém krajowcy w oddziałach śpiewu operowego pod kierownictwem król. nadwornéj śpiewaczki panny Bleiter, instrumentalnym albo fortepianowym płacą rocznie 60 zł., zaś nie poddani państwa austryackiego 100 złt. rocznie, wnosić trzeba do 30 sierpnia na ręce dyrekcyi „w Rudolfinom." — Chcącym się oddać studyom handlowym, poleca się osobliwie akademia handlowa czesko-słowiańska pod dyrekcyą znanego przyjaciela naszego E. Tonnera, również tym, którzy naukę handlową i buchhalteryą po niemiecku, francuzku i włosku pobierać zechcą, akademią handlową niemiecką pod dyrekcyą Dr. Kaulicha zostającą. Czesnego płaci się w obu zakładach 100 złt. rocznie.

Zakład pomologiczny w Troi koło Pragi, rozpoczyna rok szkolny 1 listopada a podania o przyjęcie wnosi się do Wydziału Krajowego w Pradze. Dyrektor tego zakładu Dr. Hambeck, również i profesorowie są wielkimi przyjaciółmi Polaków uwzględniając o ile możności rodaków naszych w naukach.

Słynna wszechnica czeska, osobliwie jéj fakultet medyczny, poleca się słuchaczom Polakom dla uzupełnienia nauki lekarskiéj. Wykłady w języku czeskim są dla Polaka wcale zrozumiałemi.

Osobliwie polecamy chcącym się nauczyć piwowarstwa czeskiego, słynnego w całym świecie, szkołę fachową jedyną tego rodzaju w Austryi. Kurs tejże trwa około 10 miesięcy, poczem następuje nauka praktyczna w licznych tutejszych browarach.

Zarazem ostrzegamy rodaków naszych, ażeby się bez zasobów materyalnych lub też bez poprzedniego otrzymania zatrudnienia w fabrykach, albo rzemiosłach, do Pragi nie puszczali, albowiem stosunki rzemieślnicze są tego rodzaju, że w niektórych działach i zawodach przemysłowych nietylko wielka stagnacya, ale także nadmiar robotników panuje.

We wszystkich powyższych kierunkach udziela Klub polski dokładnych wiadomości pisemnych na zapytanie rodaków, chcącym w jednym z tych celów przybyć do Pragi.

Listy adresować należy do prezesa Klubu polskiego w Pradze p. *Stanisława Towarnickiego* „mala strana Nr. 266, III, lub też do lokalu Klubu, ulica myślikowa *u. Bonu*" w którym to lokalu zebrania członków" Klubu regularnie *co sobotę* wieczorem się odbywają.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 17 sierpnia. Manifest Boulangera, Dillona i Rocheforta nazywa wyrok najwyższego trybunału wynikiem porozumienia pomiędzy Izbą i senatem, w którem Izba przyznała senatowi dalszą egzystencyą. Rezultatem popełnionéj w ten sposób ogromnéj niesprawiedliwości będzie upadek powszechnego głosowania. Ta orgia samowoli i oszczerstw zbliża się ku końcowi. Mimo nowych, po cichu przygotowywanych, zamachów stanu, ufamy wytrwałości wyborców.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 32 i zawiera: Ogłoszenie konkursu. — Nowy zatarg pomiędzy ministrem handlu a giełdą zbożową w Berlinie. — W sprawie eksportu spirytusu. — Uprawa pszenicy angielskiéj. — Korespondencya rolnicza: Z nad Prosny. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarz tygodniowy. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 45 i zawiera: Panna Genia (z cyklu obrazków zakulisowych). — Przysięga, powieść przez Leona Tinseau, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Fotografie bez retuszu.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 32 wyszedł z druku i zawiera: Niezwykły sposób krajania jabłek (z drzew.). — Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata (ciąg dalszy). — Pogadanka naukowa przez Henryka Wernica. — Do lasu, wiersz (z drzew.). — Wyrocznia Heraklidów, obrazek z dziejów greckich przez M. Zielińską. — Księga pamiętnych czynów. — Najnowsza powieść Deotymy (dokończenie). — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Pilna Maniusia, wiersz (z drzew.) — Zabawki domowéj roboty (z drzew.). — Goniec słońca, bajeczka wschodnia przez M. J. Z. — Imieniny Stasia przez Wu-Eł. — Tajemnica Ignasia i Józi. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Goście ciotki Klotyldy przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 sierpnia.

BAZAR. Biegański z Potulic, pani Kierska z Wągrówca, hr. Żółtowski z Niechanowa, Moszczeński z Wiatrowa, Szułdrzyński jun. z Siernik, hr. Brochocki z Królestwa Polskiego, hr. Kwilecki z Gosławic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Dąmbski z Żakowa, Hulewicz z Młodziejewic, panna Wrześniewska z Gniezna, Romocki z Berlina, ks. proboszcz Wadzyński z Broniszewic, Seige z Manszesteru, Egidy z Hamburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Jarochowska z Małych Sokolnik, pani Mueller z córką z Kaczanowa, pani Przedpłocka z Królestwa Polskiego, Raabe z Inowrocławia, Unruh z Tempelburga, Piwoński z Boczkowa, Stoltzmann z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Finlandzka 4-procentowa pożyczka państwowa kolei żelaznéj z r. 1882. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 2 września. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu **około 2 procent**, zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger**, Berlin, Französische **Str. Nr. 18**, za premią 5 fen. za 100 marek.

* **O obronie przeciwko zrywaniu kontraktów przez robotników wiejskich**, mówił na ostatniém posiedzeniu powiatowego zebrania gospodarzy niemieckich z okolic Poznania major Endell z Kiekrza. Sprawa ta obchodzi niemało i gospodarzy naszych, przeto streszczamy to przemówienie prelegenta. Pan major wskazał najprzód na rozszerzenie się téj plagi, wobec czego rólnik jest prawie zupełnie bezwładnym. Należałoby ustanowić przepisy prawne, któreby zrywanie kontraktów zupełnie uniemożebniły. Prowincyonalne stowarzyszenie zostało też już zawezwane, aby odpowiednią petycyą wniosło do władz rządowych. W petycyi téj mają władze być wezwane, aby wydano ustawę na całe Niemcy téj treści, że każdy robotnik, zawierający inny kontrakt, ma dostawić od władzy policyjnéj atest, iż w dotychczasowém miejscu już kontraktem związany nie jest i że może sobie gdzieindziéj roboty poszukać. Powtóre pracodawcy, zatrudniający u siebie zrywających kontrakt robotników, mają być prawnie odpowiedzialnymi do wynagrodzenia poprzedniego pracodawcy. Przeciwko takim robotnikom nie może ani policya jak się należy wystąpić, a jeżeli n. p. taką czeladź każe się sprowadzić, to ta znowu zbiegnie. Skarga też nic nie pomoże, bo chlebodawca ponieść musi zawsze wszelkie koszta. Gdyby więc nie wolno było przyjąć czeladzi bez policyjnego atestu, gdyby pobudka do zrywania kontraktów upadła, natenczas upadłoby i samo zrywanie kontraktów. — Przewodniczący zebrania, p. Ohnesorge z Strzeszyna opowiada, że w maju uciekł mu robotnik, który już wziął zadatek na rok bieżący. Doniósł więc o tem komisarzowi, a ten odpowiedział mu, że sprawa ta należy do sądu; adwokat zaś, któremu sprawę tę oddał, był znowu zdania, że to sprawa komisarza. — Jeneralny sekretarz Peters oświadczył, że stowarzyszenie prowincyonalne odnośną petycyą wysłało do kanclerza i że widocznie jest, iż sprawą poczęto się zajmować. Tak n. p. król. dyrekcya kolejowa w Erfurcie rozporządziła, że nie wolno przyjmować robotnika, który nie może atestem udowodnić, iż poprzednie państwo go ze służby zwolniło. Również dowiadywano się w naszém Księstwie, czy i o ile poszczególni chlebodawcy poszkodowani zostali przez zerwanie kontraktów. — Landrat Tempelhoff: Nie da się zaprzeczyć, że zrywanie kontraktów przez robotników wiejskich jest wielkiém złém, i że ustawy prawne w tym względzie nie są wystarczające. Ale tak zupełnie bezbronnym nie jest i gospodarz. Wolno sprowadzić czeladź nie tylko raz, ale tak długo, dopóki zobowiązania jéj trwają. Dozwolone są także i kary i wolno nająć sobie w miejsce zbiega zastępcę, ale rzeczywiście da się to tylko z trudnością przeprowadzić. Obok tych policyjnych środków przymusowych istnieje jeszcze prawo karne, które da się zastósować nie tylko na czeladź, ale i na robotników, komorników, najemników i t. d., oraz na takich robotników, których przyjęto do wykonania pewnych robót n. p. wydobywania ćwikły. Ustawa z dnia 24 kwietnia 1854 ustanawia na zrywających kontrakt robotników karę 15 mrk., a w razie niemożności 3 dni aresztu. Jest to, jak na czasy dzisiejsze, kara mała, ale można to za pomocą ustawy zmienić. Ale i tu panuje wielokrotnie zdanie, że karę tę można tylko raz jeden nałożyć, gdyż jednego i tego samego przekroczenia nie można dwa razy karać. Zdaniem mówcy pojęcie takie jest mylne. Albowiem sprzeczne zachowanie z prawem, które zagrożone jest karą, leży nie w oddaleniu się od miejsca służby, lecz w usunięciu się od pracy, a jeżeli robotnik po ukaraniu ponownie staje się opornym i pracować nie chce, to można go ponownie ukarać. A więc i rólnik nie jest tak zupełnie bezbronnym; niejedno dałoby się uniknąć, gdyby znano lepiéj prawo i gdyby policya była niejednokrotnie więcéj zaradniejszą. Ale dopóki będzie można mimo zerwania kontraktu uzyskać wyższą płacę, dopóty też ludzie kontrakt zrywać będą. Wniosek postawiony przyniesie pewną obronę, ale kto wie, czy rolnicy nie ukręcą sami na siebie bicza, gdy będą mogli i do przemijającéj roboty ludzi najmować n. p. do wybierania kartofli, za atestem. — Major Endell odparł, że gospodarzowi nie może zależeć na tém, iżby robotnika karano i do więzienia wsadzano, idzie mu przedewszystkiém oto, aby ludzi miał i ci mu pracowali. Cóż pomoże rólnikowi, że zbiegli robotnicy zapłacili po 15 marek kary, kiedy mu kartofle lub ćwikła zamarzną i doprowadzą go do ruiny? Tu gospodarzowi jedynie pomódz może to, gdy taki zbieg żadnéj pracy nie znajdzie. Przy atestach da się to przeprowadzić. Skoro każdy gospodarstwo swe tak urządzi, iż mieć będzie dostateczną ilość sił roboczych, natenczas np. w jesieni nie będzie potrzebował innym rólnikom robotników odmawiać, obiecując tymże większą płacę. Nadto poucza doświadczenie, że sprowadzeni z innych okolic ludzie rychło znowu uciekają, skoro tylko widzą, że przy robocie się nie żartuje. W każdym razie nic nie przemawia przeciwko wysłaniu petycyi. Tu nie można także długo czekać, kwestya to paląca. Jeżeli robotnicy pójść mogą, dokąd chcą, natenczas przyjdą w kontakt z socyalistami, a ludzie niespokojni, wędrujący z miejsca na miejsce, łatwo się przejmują ich ideami. — Radzca prezydyalny dr. Dziembowski: Różnice, jakie co do poglądów na tę sprawę tu usłyszeliśmy, pochodzą przeważnie z powodu nierównego pojęcia słowa „czeladź." Nawet sądy są w wątpliwości, czy ożeniony fornal, urządzony na deputat, należy do czeladzi, czy też nie. To nie ulega atoli wątpliwości, że ludzi tych można kazać sprowadzić i do ponownego objęcia swych obowiązków zniewolić. Mówca jest zdania, że sprawa ta naruszyła znowu w gospodarstwie otwartą ranę i że należy obmyśleć jak najlepsze środki do jéj zagojenia. Nie myśli on wcale doradzać, iżby stowarzyszenie petycyą tę krytycznie rozebrało, przeciwnie taktyka nakazuje ją poprzeć. Jeżeli atoli zada sobie pytanie, czy ustawa w tak ogólnéj redakcyi przyjęta będzie przez czynniki prawodawcze, to pod tym względem ma mówca pewne wątpliwości, głównie zaś z tego powodu, że przymus co do atestów i sprawa regresowa dałyby się uczuć daleko poza sferami rólniczemi. Robotnicy bowiem, zerwawszy kontrakt, będą szukali pracy nie tylko u rólników ale i u innych chlebodawców. Zresztą idzie głównie o ukaranie robotników, którzy przyjęli zobowiązania na czas dłuższy i którzy otrzymali płacę na czas dłuższy w takiéj formie, iż płacy téj na dowolne drobniejsze części podzielić nie można. Mówca jest więc zdania, że zrywanie kontraktu u głównego zastępu robotników, jaki każde większe gospodarstwo mieć musi, jest nadzwyczaj szkodliwém i że tu nie wystarcza prawo z r. 1854. Powinno się postarać o wymierzenie kary policyjnéj, a o sprowadzaniu ludzi nie myśleć, bo do „czeladzi" oni nie należą. Pojęcie to wobec dzisiejszego rozwoju rólnictwa stało się zbyt ciasném. Opiera się ono na landrechcie i na ordynacyi czeladnéj, a te nie odpowiadają już dzisiejszym stósunkom. Ażeby temu zapobiedz, należałoby pojęcie „czeladzi" prawnie rozszerzyć. Mówca polecił w końcu przyjęcie petycyi, co też po dłuższych debatach uczyniono.

---

* Na ostatniém posiedzeniu niemieckiego Towarzystwa rólniczego na powiaty poznańskie szacowano zbiór pszenicy na 60, żyta 57, jęczmienia 40, owsa 50, grochu 10, fasoli 45, wyki 25, łubinu 50, rzepaku 50, koniczyny 70, trawy 90, ćwikły 80 procent żniwa średniego. Kartofle, na które wiele liczono, wydały tylko w rychłych gatunkach zadowalniające lub dobre rezultaty; późniéj sadzone nie obrodziły się dobrze i nie osięgną przeciętnego zbioru. Zgodzono się, że zbiór kartofli wynosić będzie 70 prct. zbioru średniego.

(K) **Poznań,** 18 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Wbrew oczekiwaniom stalszego usposobienia na ceny zbożowe wskutek ostatnich wielkich i szkodliwych ulew, tendencya po większych targach europejskich nie bardzo się ustaliła, a głównie w Berlinie było usposobienie na ceny zbożowe przy końcu tygodnia bardzo słabe. Mianowicie tak zwany handel na termina doznał dosyć znacznéj zniżki wskutek ostatnich wiadomości o słabéj tendencyi w Austro-Węgrzech i wskutek wiadomości z Londynu o pięknem powietrzu. Tak samo i Ameryka notowania swe do połowy tygodnia podwyższała, przy końcu zaś tygodnia notowania były o kilka centow niższe. Spodziewać się zatem można podług wszelakich danych, że ceny bodaj się na późniéj podwyższą, jeżeli znaczniejsza ilość towaru wpłynie na targ tutejszy. Właśnie też dla braku dowozów chwilowych ceny poznańskie są cokolwiek wygórowane. Tutaj płacono za 1000 kig.: pszenica 180 do 184, żyto 140—150, jęczmień zaniedbany, owies przy gładkim zbycie 160; artykuły pastewne niezmiernie poszukiwane i jest u ludzi fachowych to mocne przekonanie, że najprawdopodobniéj koniecznie zwyżce ulegnąć muszą. W ostatnim czasie przy gładkim zbycie kosztował centrar otręb żytnich 5 m. pszennych 4,75. Kuch rzepiowy 7,90, kuch lniany, krajowy 8 m., rosyjski wyborowy 7,75. *Kuch konopny wyjątkowo w tym roku bardzo poszukiwany* 5,50. Kuch z orzechów ziemnych 8,10, palmowy 6,75, bawełniany 8 marek.

(K) **Poznań, 17** sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,80 pł., 50-ta 35,10 m., sierpień 50-ta 54,80 m. 70-ta 35,10 m. wrzesień 50-ta 54,80 m. 70-ta 35.10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54 70 mrk., 70-ta 35,00 m., sierpień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

Poznań, 17 sierpnia. — Ceny mąki. Pszenna 28,00, rżana 24.00 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 16 sierpnia.

Pszenica: piękna 172—178 mrk., średni towar —,— m., pośledniа według jakości 165 do do 170 mrk.

Żyto nowe według jakości 145—149 mrk., stare —, mrk.

Jęczmień nom., według dobroci —,— mrk. do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 145 do 155 marek. pośledni —.—.

Okowita 50-ta 56,25 m., 70-ta 36,75 m.

Wrocław, 16 sierpnia 1889.

Żyto (za 1000 funt.) cicho wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —— mrk na sierpień 16 ,00 żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 159,00 żąd., październik-listopad 162,00 żąd., listopad-grudzień 164.00 żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 155,00 żąd., na wrzesień-październik 147,50 żąd., listopad-grudzien 147,00 żąd.

Oléj rzepiowy stale wypowiedz. —— cena w miejscu na sierpień 70 żąd., wrzesień-październik 67,50 żąd., październik-listopad 67,50 żąd., listopad-grudzień 67,50 żąd., grudzień-styczeń 66,50 żąd., styczeń-luty 66,50 żąd., luty-marzec 66.50 żąd., marzec-kwiecień 66,50 żąd., kwiecień-maj 66,50 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na sierpień (50-ta) 54.90 żąd., (70-ta) 35,20 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 54.70 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 54,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 17 sierpnia: żyto 160,00 mrk., pszenica — mrk., owies 155,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 7 ,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 16 sierpnia: (50-ta) 54,90 mrk., (70-ta) 35,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 16 sierpnia 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów: ciężki towar najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	20	18	00	17	70	17	30	17	00	16	50
„ nowa	17	40	17	00	16	70	16	30	15	70	15	20
„ żółta	18	10	17	90	17	60	17	20	16	90	16	50
„ nowa	17	20	16	90	16	60	16	20	15	60	15	10
Żyto	15	90	15	70	15	50	15	20	15	00	14	80
Jęczmień	16	00	15	50	15	20	14	80	14	00	12	50
Owies nowy	14	60	14	40	14	10	13	80	13	30	12	80
„ stary	16	80	15	60	15	50	15	40	15	20	15	10
Groch	16	00	15	50	15	00	14	50	13	50	13	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	32	20	30	50	29	00
Rzepik zimowy „ „	31	40	30	00	28	40

Hamburg, 16 sierpnia. Okowita cicho, na sierpień-wrzesień $23^1/_4$ żąd., wrzesień-październik $23^1/_2$ żądano, październik-listopad $23^1/_2$ żąd., listopad-grudzień $23^1/_4$ żąd. — Kawa good average Santos za sierpien $77^1/_4$, wrzesień $77^1/_4$, grudzień $77^1/_4$, marzec 77. Usposobienie spok. Obrót 2500 miechów.

Magdeburg, 16 sierpnia. — Cukier ziarnist. excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,— cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 17,20. Usposobienie. cicho. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez. in. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za sierpień 19,10 płac., —,— żąd., październik 15,65 płacono, 15,75 żąd., listopad grudzien 15,00 płac., i żądano, styczeń-marzec 15,00 płacono, —,— żądano. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 16 sierpnia 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore . .	758	Płd.Płd.Z.	3	zachm.	14
Aberdeen . . .	756	PłdZ.	2	pogodne	16
Chrystiansund .	750	Płd.Z.	3	pół zachm.	11
Kopenhaga. . .	751	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	13
Sztokholm . . .	746	Z.	2	pochmurno	16
Haparanda . . .	744	Płn.W.	4	zachm.	14
Petersburg . . .	736	Z.Płn.Z.	5	deszcz	14
Moskwa	750	Płd.Z.	3	pogodne	12
Kork, Queenst	765	PłdZ.	3	mgła	14
Cherbourg . . .	764	Płn,Z.	4	zachm.	15
Helder	759	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	15
Sylt . . . . . [1]	752	Płn.Płn.Z.	5	pochmurno	16
Hamburg . .	754	Z.Płn.Z.	5	pogodne	16
Swinemünde .	753	Płd.Płd Z.	3	deszcz	13
Neufahrwasser.	753	Z.Płd.Z.	3	pochmurno	16
Kłajpeda. . . .	750	Z.	4	zachm.	15
Paryż	—	—		—	—
Monaster. . . .	759	Z.	4	zachm.	15
Karlsruhe . . .	763	Płd.Z.	4	zachm.	17
Wiesbaden . .	761	PłdZ.	4	pochmurno	18
Monachium . .	764	PłdZ.	6	zachm.	14
Kamienica . . .	759	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	14
Berlin . . . [2]	755	Płd.Z.	3	zachm.	14
Wiedeń	761	Z.	2	zachm.	16
Wrocław . . .	758	Z.	4	zachm.	14
Isle d'Aix . . .	—	—		—	—
Nizza.	—	—		—	—
Tryest	762	spokojnie.		pogodne	22

[1] Burzliwie. [2] Wczoraj częstokroć deszcz.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Głębokie minimum przy jeziorze Ładoga, częściowe minimum przy Skageraku, a wysokie ciśnienie posunęło się w Europie środkowéj cokolwiek na Płn. Ponad Niemcami wieją ostre wiatry z PłdZ. do PłnZ. przy zmiennem, dość chłodnem powietrzu; wielokrotnie spadł deszcz. Kilonia miała burzę.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
16. Pop. 2	748,6	Z. lekki.	posępnie[1]	+15,6
16. Wie. 9	753 8	PłnZ. burz.	zachm. [2]	+15,4
17. Ran. 7	755,8	PłnZ. um.	pogodne	+13,2

[1] Po południu dwa razy lekki grzmot i deszcz.
[2] Wieczorem silny deszcz.

Dnia 16 sierpnia maximum ciepła +17°9 Cel.
„ „ minimum ciepła +14°6 .

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Słońce, pochmurno lub pół pochmurno i deszcz, chłodny, ostry wiatr, w południe umiarkowane ciepło. Chłodna noc, chmury i gwiazdy.

Telegram giełdowy

Berlin, 17 sierpnia 1889. **(Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	16	17
Pszenica wzmoc.		
na sierpień	— —	191 —
na wrzesień-październik . . .	— —	189 —
na październik-listopad . . .	189 50	189 50
na listopad-grudzień	190 25	190 50
Żyto wzmoc		
na sierpień	— —	— —
na wrzesień-październik . . .	158 —	157 50
na październik-listopad . . .	159 50	159 25
na listopad-grudzień	160 50	160 25
Olej rzep. słabo.		
na wrzesień-październik . . .	64 20	64 10
na kwiecień-maj	62 —	61 80
Okowita spok.		
eksportowa	36 60	36 60
na sierpień-wrzesień	35 90	35 90
na wrzesień-październik . . .	34 60	34 70
na październik-listopad . . .	33 90	— —
na listopad-grudzień	33 30	33 80
spożywcza	56 —	56 —
na sierpień-wrzesień	55 —	— —
na wrzesień-październik . . .	54 20	— —
na październik-listopad . . .	— —	— —
na listopad-grudzień	— —	— —
Owies		
na sierpień	151 75	151 50
Wyp. żyta wsp.	50	
Wyp. okowity kw. eksportowa .	240.000	150,000
„ „ „ spożywcza. .	10,000	30,000
Kurs z dnia	15	16
Consol. 4%	107 20	107 20
Consol. $3^1/_2$%	105 20	105 20
Poznańskie 4% listy zastawne .	101 60	101 50
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 30	101 30
Poznańskie listy rentowe . . .	105 40	105 40
Austryackie banknoty . . .	170 95	171 10
Austryacka renta srebrna . . .	72 50	72 80
Rosyjskie banknoty	211 40	211 70
Rosyjskie listy zastawne . . .	96 50	96 40
Polskie 5% listy zastawne . .	63 30	63 30
Polskie likwidacyjne listy zast. .	57 50	57 50
Węgierska 4% renta złota . .	85 40	85 25
Węgierska 5% renta papier. .	83 90	— —
Austryackie kredytowe akcye .	164 10	164 —
Austryackie francuskie koleje .	95 —	95 10
Lombardy	50 —	49 80
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 17 sierpnia 1889. **(Kursa końc.)**

Kurs z dnia	16	17
Pszenica niezm.		
na sierpień-wrzesień	— —	— —
na wrzesien-październik . . .	182 50	181 50
na październik-listopad . . .	183 —	183 —
Żyto słabo.		
na sierpień-wrzesień	— —	— —
na wrzesień-październik . . .	155 —	154 —
na październik-listopad . . .	155 50	155 —
Olej rzep. stałe.		
na wrzesień-październik . . .	65 50	66 —
na kwiecień-maj.	63 —	63 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza. . . .	55 20	55 20
„ eksportowa. . . .	35 60	35 60
„ na sierpień-wrzes. eksp.	34 60	34 60
„ na wrzes.-paźdz. eksp.	34 50	34 50
Petroleum		
w miejscu.	12 20	12 20

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek